

OBJAWIENIE Z 19 WRZEŚNIA 1846 ROKU. OPIS KRYTYCZNY¹

1

UWAGA WSTĘPNA

Chodzi o krytyczną relację faktów. W *La Salette. Documents authentiques* znajdujemy krytyczne wydanie różnych relacji. Przystudiowane w porządku chronologicznym pokazują, że początkowo Maksymin kładł nacisk na pytania postawione przez Piękną Panią – co odpowiada psychice 11-letniego dziecka. Melania z kolei przekazuje relację na temat zepsutego zboża na końcu swego opowiadania – i to już w najstarszej ze wszystkich relacji Pra. Czy robi tak dlatego, że to pytanie było rzeczywiście postawione na końcu objawienia, czy dlatego, że dotyczyło nie bezpośrednio jej, ale raczej Maksymina? Prawdopodobnie tego nigdy się nie dowiemy.

¹ *L'apparition du 19 septembre 1846. Récit critique*. Tekst niedrukowany, zdeponowany w archiwum prowincji francuskiej [przyp. tłum. J.P.].

NAJWAŻNIEJSZE OPISY, PRZYPISY I CYTOWANE ZEZNANIA

1. Dokumenty źródłowe, przesłuchania prowadzone przez ks. Lagiera. Pierwsze przesłuchanie Melanii (dok. 96): *LSDA*, I, s. 281–295. Drugie przesłuchanie Melanii (dok. 99): *LSDA*, I, s. 306–314. Trzecie przesłuchanie Melanii (dok. 107): *LSDA*, I, s. 330–332. Przesłuchanie Maksymina (dok. 105): *LSDA*, I, s. 321–330. Przedmowa do spisu przesłuchań Melanii (dok. 184 bis): *LSDA*, II, s. 89–91.
Wszystkie powyższe dokumenty z wyjątkiem ostatniego (niedatowany) mieszczą się w ramach czasowych luty–marzec 1847 r.
2. Inne teksty
Arbaud (dok. 401), przed lutym 1848 r.: *LSDA*, II, s. 251–265.
Bail-Collonge (dok. 16 bis), 3 listopada 1846 r.: *LSDA*, I, s. 106–110.
Bez (dok. 163), 17 maja 1847 r.: *LSDA*, II, s. 51–57.
Cat (dok. 11), 23 października 1846 r.: *LSDA*, I, s. 79–81.
Chambon (dok. 20), 10 listopada 1846 r.: *LSDA*, I, s. 114–119.
Comte (dok. 40), 29 listopada 1846 r.: *LSDA*, I, s. 162–169.
Dausse (dok. 97, 98, 100–104, 110, 112, 120, 121), luty–marzec 1847 r.: *LSDA*, I, s. 269–353, i następne.
Des Brulais, Marie, wrzesień 1847 r.: *LSDA*, II, s. 129–137 i następne.
Eymery (dok. 15), październik–listopad 1846 r.: *LSDA*, I, s. 97–103.
Girin (dok. 42), 3 grudnia 1846 r.: *LSDA*, I, s. 176–180.
Lambert (dok. 175), 29/30 maja 1847 r.: *LSDA*, II, s. 68–74.
Long (dok. 170), 22 maja 1847 r.: *LSDA*, II, s. 60–63.
Louis (dok. 22), 17 listopada 1846 r.: *LSDA*, I, s. 120–124.
Mélin (dok. 2), 4 października 1846 r.: *LSDA*, I, s. 51–55.
Perrin (dok. 7), 16 października 1846 r.: *LSDA*, I, s. 70–78.

Pra (dok. 1), 20 września 1846 r.: *LSDA*, I, s. 47–48.

Rousselot (dok. 310), 15 października 1847 r.: *LSDA*, II, s. 165–179.

Selme (dok. 297), 28 września 1847 r.: *LSDA*, II, s. 151–153.

OPIS KRYTYCZNY

PRZESŁUCHANIA PROWADZONE PRZEZ KS. LAGIERA

Pośród różnych przesłuchań, którym Maksymin i Melania zostali poddani w miesiącach po objawieniu, te przeprowadzone przez ks. Lagiera, proboszcza z Saint-Pierre-de-Cherennes, zajmują pierwsze miejsce. Lagier, pochodzący z Corps, przyjechał do rodzinnego miasteczka na przełomie lutego i marca 1847 r., z powodu choroby swego ojca. Znając lokalną gwarę i dysponując wolnymi chwilami, stawiał dzieciom pytania dotyczące nie tylko tego, co widziały i słyszały, lecz także ich reakcji. Rozróżnia u Melanii między tym, co widziała, a tym, co wniosowała. Melania odpowiada, wykazując czasami niewiedzę i nie obchodzi jej fakt, że fantazjuje. Przykład: Róże z głowy „czy były takie same, jak te poniżej na Jej ramionach?” – „Nie przypominam sobie dobrze, nie zwróciłam uwagi”². Jedno albo drugie postawione pytanie, jedno albo drugie *qui pro quo* pokazuje, że Lagier nie znał jeszcze dobrze okolic La Salette. Na przykład, kiedy pyta, czy z Baisses słyszały bijący zegar – rzecz niemożliwa, ponieważ kościół w wiosce nie miał zegara – albo kiedy robi wymówkę Melanii w odniesieniu do źródła: Melania mówiła o źródle cudownym, przeznaczonym dla ludzi, a on myślał o źródle dla zwierząt³.

Lagier mówi, że pytał Melanię w czasie trzech wizyt, z których najkrótsza trwała prawie cztery godziny. Wydaje się, że Maksymin był pytany przez niego tylko jeden raz. Jego opowiadanie jest stosunkowo krótkie. Czy było to związane z wietrzną ospą, która zaczęła dawać się mu we znaki i która wkrótce położyła go do łóżka? Jest to możliwe.

² Drugie przesłuchanie Melanii przez Lagiera (dok. 99, w. 22).

³ Pierwsze i drugie przesłuchanie Melanii (dok. 96, w. 10, 5; por. *Apparition*, nr 105).

Trzeba jednakże odnotować, że gdy o. Bossan usłyszy 15 lat później w La Salette opowiadanie Maksymina, będzie ono „prawie takie jak przekazane księdzu Lagier, to znaczy skrócone”⁴.

Przenikliwość i precyzyjne notatki Lagiera pozwalają przybliżyć wydarzenia z 19 września 1846 r. i fakty bezpośrednio z nimi związane. Odtworzymy poniżej prawie w całości pierwsze przesłuchanie Melanii (dok. 96) i przesłuchanie Maksymina (dok. 105). Ustępy pisane gwara będą podane w tłumaczeniu na język francuski, ale słowa z gwary, którymi wypełnione są partie tekstu pisanego przez Lagiera po francusku, zostaną zachowane⁵.

Jednakże nasz opis zachowa również inne, dawne świadectwa. Nazwiska, jak Mélin, Perrin, Comte itd. odsyłają do sprawozdań albo poszczególnych (odpowiednich) zeznań⁶.

MELANIA I MAKSYMİN, PASTUSZKOWIE W ABLANDENS

Przez poprzednie lata Melania była wysyłana do Quet-en-Beaumont i Saint-Luce, dwóch wiosek w kantonie Corps. W Ablandens przebywała od wiosny u Baptiste Pra. Czy wysyłano ją na Mszę św. w niedzielę? Dokumenty na ten temat milczą. Maksymin pracował dorywczo jako pasterz, zastępując chorego pasterza u Piotra Selme. W niedzielę 13 września Selme poprosił swego przyjaciela, kołodzieja Girauda, by ten wynajął mu swego syna na kilka dni do pracy. A ponieważ chłopiec został wysłany do Saint-Julien po zakupy, do kogoś o nazwisku Vieux,

⁴ Manuskrypty Bossana, *Pèlerinage...*, (MSG A 36), nr 145, nota z 17.09.1862 r.

⁵ W polskim przekładzie znaczenia gwarowe podaję kursywą, a następnie ich wyjaśnienie [przyp. tłum. J.P.].

⁶ Powyżej są wymienione główne relacje lub dawne zeznania z podaniem poszczególnych dat i odnośników dotyczących przedruków tych tekstów w *LSDA*. Jeżeli chodzi o badania Lagiera, to poważną pomocą była dla nas książka, która obszernie omawiała ten temat: *Notre-Dame de la Salette. Etudes d'histoire religieuse et de théologie*, vol. III, La Salette de Tournai 1935, s. 88-168. Opracowanie to jest zasługą nieodżałowanego o. Pierre'a Andrieux, który pochodził z la Salette-Fallavaux i znał dokładnie lokalną gwara. Wyjątki z różnych wydań z roku 1863, ujęte przez o. Bossana w przypisie daktylograficznym *Objawienia*, obejmują większość tekstu (280 stron) i były dla nas bardzo użyteczne.

Objawienie z 19 września 1846 roku...

od niego właśnie Selme odbierze małego Girauda w poniedziałek, przed wschodem słońca, i zabierze go do siebie, do Ablandens, przysiółka oddalonego o jakieś pół godziny drogi pieszo.

Od poniedziałku do soboty Maksymin i Melania prowadzą każdego dnia trzody do miejsca nazywanego Sous les Baisses albo Dessous les Baisses, z wyjątkiem czwartku, kiedy Maksymin (i bez wątpienia Melania także) pilnują bydła blisko Ablandens, w miejscu zwanym Babou. „Baisses” jest nazwą nadaną miejscu, w strefie łączącej Gargas (2207 m n.p.m.) z Chamoux (2197 m n.p.m.); jest to miejsce niskie (1950 m n.p.m.) w porównaniu ze szczytami. Stoki schodzące w kierunku przełęczy i w kierunku źródeł, o których będzie mowa dalej, nazywają się po prostu Sous les Baisses, podczas gdy szczyt wznoszący się z drugiej strony przełęczy ma nazwę góry Sous les Baisses albo góry Planeau (1802 m n.p.m.). Selme i Pra posiadali łąki na południowym zboczu Planeau. Tego właśnie tygodnia pasterze szli tam osobno na wypas, każdy z czterema krowami, Maksymin z psem i być może kozą. Selme obawiał się o swego pasterza, i nie bez powodu, bowiem Maksymin był bardzo roztrzepany. Bał się, aby nie pozwolił krowom zbliżyć się do przepaści, obserwował jego pracę na łące.

Maksymin i Melania pochodzili z Corps, ale do pobytu w Ablandens nie znali się. Nic w tym dziwnego, Maksymin był jeszcze dzieckiem, podczas gdy Melania była już nastolatką. Co więcej, mieszkała w Corps tylko w czasie złego sezonu. Prawdopodobnie dzieci rozmawiały pierwszy raz ze sobą we czwartek w Babou. W piątek Selme widział ich bawiących się. Dzieci po wyjściu oddzielnie na łąki gospodarzy, spotkały się na Planeau i umówiły na spotkanie wczesnym rankiem⁷ następnego dnia.

⁷ *LSDA*, I, 177, 302 (Girin, Dausse: cztery krowy każde); II, 151-153 (Selme); 101, 168 (pies); 125, 131, 132, 136 (Des Brulais: poznali się we czwartek); *Echo*, s. 66, 70 (spotkanie na sobotę). Według wykazu Lagiera (dok. 184 bis, w. 35-36), dwoje pastuszków w piątek zrobiło zakład, „które z nich obudzi się pierwsze, aby pójść w pole; Mémin był pierwszy” [Mémin, czyt. Memę, to zdrobniała forma imienia Maksymin; przyp. tłum. J.P.].

SOBOTA 19 WRZEŚNIA 1846 R. PORANEK I WCZESNE POPOŁUDNIE

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

Lagier: – Czy nikogo nie było poza wami?

Melania: – Była malutka dziewczynka stąd, z Corps, Rosette de la Minouna i dwóch malców z La Salette, ale z innej wioski. Byliśmy razem, ale nasze krowy pasły się osobno; one były poniżej, my *byliśmy powyżej* [*ça haut* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *la haut*; przyp. tłum. J.P.].

– Czy pan Le Brouit (przydomek pana Selme) był z wami?

– Nie, był ciągle tam niżej, gdzie kosił.

– Gdzie pasłyście tego dnia?

– Paśliśmy na łąkach, a później, jak było południe, poszliśmy je napić z drugiej strony [*eissai deça* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *de l'autre côté*; przyp. tłum. J.P.], w kierunku wąwozu, pozostawiliśmy je wewnątrz parowu i pozwoliliśmy im przejść na małe płaskie miejsce [*clot* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *enclos* oznacza zagrodę, miejsce, gdzie krowy mogą odpocząć w południe; przyp. tłum. J.P.] Parów był poniżej tego *clot*. W parowie przepływała woda.

– Czy w tym wąwozie było dużo wody?

– Niewiele, ale krowy mogły dobrze się napić. Pozostawialiśmy je na odpoczynek od południa do trzeciej godziny i prowadziliśmy do wodopoju codziennie. Tej soboty zaprowadziliśmy je do wodopoju natchmiast, gdy usłyszeliśmy dzwonięcie w południe.

– Czy na zegarze?

– Nie, południe na Anioł Pański.

– A kiedy prowadziliście je tego dnia, czy prowadziliście wasze krowy do *clot* parowu (wąwozu)?

– O nie, my je tylko naprowadziliśmy [*virer* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *tourner* – skierować, zgromadzić; przyp. tłum. J.P.]. Usiedliśmy na *serre*, wzniesieniu, a kiedy krowy przeszły do *clot*, my poszliśmy usiąść w wąwozie, ze trzydzieści kroków dalej [*mai* (z łac.

Objawienie z 19 września 1846 roku...

magis, plus) – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *davantage*, oznacza bardziej, więcej; przyp. tłum. J.P.]. Usiedliśmy obok źródła.

– Bardzo blisko?

– Obok tego źródła.

– Jak?

– Jak ode mnie do ściany (dziecko jest pół metra od ściany).

– To źródło było tym, z którego piły krowy?

– Nie. To źródło było dla ludzi, każdy mógł pić. Woda z tego źródła spadała do parowu (*devalla*) i krowy piły w wąwozie wodę z tego źródła.

– Jak siedzieliście przy tym źródle?

– Tak.

– A na czym siedzieliście?

– Na kamieniach z każdej strony źródła.

– A gdzie były pozostałe dzieci?

– Były poniżej, u podnóża wąwozu, ale nie w wąwozie.

– A co robiliście?

– Jedliśmy.

– A co mieliście do jedzenia?

– Chleb i ser [*tomme* – rodzaj sera, wyrabianego po dzień dzisiejszy w okolicach La Salette i nie tylko; przyp. tłum. J.P.], nieco suchy. Rozmawialiśmy i przegryzaliśmy. Kiedy zjedliśmy (*gouté*), pozostałe dzieci przyszły do nas napić się, i także usiadły na chwilę [*brisounou* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *un instant*, to znaczy na chwilę, na moment; przyp. tłum. J.P.], a później zeszyły do swoich krów.

– A wy sami?

– My zaś opuściliśmy źródło, przeszliśmy potoczek. Położyliśmy torby na kamieniach i tuż obok zasnęliśmy, tam gdzie nie było kamieni; zasnęliśmy natychmiast. Spaliśmy obok siebie.

– Czy spaliście długo?

– Nie wiem [*lou saou* – wyrażenie gwarowe, odpowiednik w j. francuskim *je ne sais pas* – nie wiem; przyp. tłum. J.P.]. Obudziłam się pierwsza i zbudziłam Mémin. Powiedziałam do niego: „chodź szybko do krów, bo nie wiem, gdzie są”.

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

Maksymin: – A później w sobotę poszedłem z Melanią.

Lagier: – Znałeś tę dziewczynę?

– My widzieliśmy się tylko dwa razy; jej dom nazywał się „u Caron” [przydomek rodziny Pra; przyp. tłum. J.P.].

– Czy wyszliście sami?

– Wyszliśmy z gospodarzem, który poszedł kosić. Rankiem pilnowaliśmy bydła powyżej źródła.

– Gdzie był gospodarz?

– Był tam, poniżej nas.

– Daleko?

– Niedaleko.

– Jak stąd do ciebie (do domu)?

– Mniej więcej, trochę dalej.

– A później w południe poszliśmy napoić krowy, które później wspięły się na małą wysokość, jak stąd do końca waszego pokoju; a później my przekąśliśmy obok źródła na kamiennych ławeczkach, które pasterze zrobili, aby na nich siedzieć.

– Czy pomagałeś robić te ławki?

– Ależ nie!

– Co mieliście do jedzenia?

– Mieliśmy chleb i ser (*tomme*).

– Nie mieliście ani trochę wina?

– Ależ nie, mieliśmy wodę. Kiedy zjedliśmy, zasnęliśmy oboje, jedno obok drugiego.

– Czy długo spaliście?

– Nie wiem; około godziny, może półtorej.

– A kiedy się obudziliście?

– To Melania pierwsza się obudziła i mnie zawołała, i powiedziała, żeby przyjść natychmiast, bo zgubiliśmy krowy, bo nie wiedzieliśmy, gdzie one były; a następnie zobaczyliśmy stamtąd krowy ze wzniesienia.

KOMENTARZ DO OPISU

W sobotę rano Melania i Maksymin idą razem na Planeau w towarzystwie pana Selme. Podczas gdy ten pracuje na górze – sezon sianokosów przedłuża się niekiedy do października – Maksymin pilnuje swoich zwierząt na łące Selme’a, a Melania na polu należącym do gospodarza Pra⁸. W południe, aby dojść do doliny Sézia znajdującej się około 200 m na północ, obchodzą dokoła szczyt góry Planeau. Aby móc nabrać wody, pasterze z różnych gospodarstw zrobili w korycie potoku małe zapory z kamieni, spojone błotem i trawą (P. Andrieux). Tam właśnie pojono krowy. Maksymin i Melania następnie naprowadzili krowy (*virer*) w ten sposób, aby doszły do płaskiego miejsca znajdującego się nad doliną na prawym brzegu, podczas gdy oni sami wchodzą z drugiej strony, to znaczy na *serre* [słowo często używane w Alpach, oznacza szczyt góry; przyp. tłum. J.P.]. Wzniesienie (obecnie esplanada przed bazyliką), skąd mogą się upewnić, że zwierzęta dobrze odnalazły *clot* – jest miejscem płaskim. Schodzą następnie do doliny Sézia, ku źródłu dla ludzi, usytuowanemu 30 czy 40 m w górę od miejsca, gdzie pojono krowy. Spożyły tam swój *gouté*, posiłek południowy: chleb i *tomme* [*la tomme savoyard*, ser sabaudzki, wyrabiany z mleka krowiego, nieco cierpki; przyp. tłum. J.P.]. Według ks. Lagier (dok. 184 bis, t. 37), dwoje dzieci, o których mówi Melania, pochodziło z Chabannerie i z Brutineaux, dwóch wiosek należących do gminy. Miejsce, gdzie Maksymin i Melania zasnęli, znajduje się kilka metrów niżej, blisko strumyka, na prawym brzegu, tam gdzie chwilę później zobaczą jasność. Po przebudzeniu zastanawiają się, co stało się z ich trzodą; przechodzą więc ponownie dolinę Sézia i wchodzą na wzniesienie, skąd lepiej widać. Odwracają się i widzą, że ich zwierzęta są na tym samym miejscu. Uspokojona Melania chce zejść po torbę, a następnie zaprowadzić swoje bydło na łąkę.

⁸ Według obliczeń Bossana, Selme kosił od 50 do 60 m poniżej Maksymina, nieco poniżej obecnej drogi *de ronde du Planeau* [wokół góry Planeau] (*LSDA*, I, s. 322, przyp. 5).

PIERWSZA FAZA OBJAWIENIA: PANI SIEDZĄCA

Pierwsze pytanie do Melanii: – (Gdzie się ono [tj. miejsce] znajduje?)

Odpowiedź Melanii: – Byłam pierwsza i powiedziałam do niego: „Chodźmy, chodź szybko, aby zabrać nasze torby”; i gdy popatrzyłam schodząc – Mémin był za mną – zaczęłam widzieć jasność.

– Gdzie widziałas tę jasność?

– Była tam na kamieniach (ułożonych jedno na drugim). Nasze torby leżały na nich, na wierzchu.

– Tak, że jasność padała na torby?

– Tak. A później powiedziałam do Mémin: „Mémin, chodź, zobacz tę jasność”. On był o dwa lub trzy kroki za mną. Później zszedł. „Gdzie ona jest, gdzie ona jest?” A ja do niego powiedziałam: „Tam”. Podeszedł obok mnie, zobaczył ją, a ja powiedziałam do niego: „O mój Boże!”. A później zobaczyłam, że jasność się podnosi przez moment [*briso-unou* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *un instant*, to znaczy chwila, sekunda, moment; przyp. tłum. J.P.]. Widziałam ją trochę skrzącą się i migotającą [*bouliga* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *vibrer en tournayant*, oznacza błyszczeć i obracać się; przyp. tłum. J.P.], była ona jak kula.

– Gdy zobaczyliście tę jasność, nikogo tam nie było?

– Nie.

– Nie wiedzieliście nic poza jasnością?

– Nie. Kiedy ona zaczęła się poruszać, prawie że nie mogliśmy na nią patrzeć, ona nas oślepiła, a my przecieraliśmy oczy. Kiedy zaczęliśmy ją widzieć, ona obracała się [*virava* – wirowała, wyrażenie gwarowe; przyp. tłum. J.P.]; przecieraliśmy oczy, aby lepiej widzieć. Jasność podnosiła się do wysokości osoby; była mała i nic nie widzieliśmy. Ale kiedy zaczęła się skrzyć [*bouligait* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *vibrer* – drgać, wibrować; przyp. tłum. J.P.], zaczęliśmy widzieć wylaniające się ze środka jasności ręce i postać, ale nie mogliśmy dostrzec twarzy. Ręce były o tak, jak głowa, trochę okrągła (dziecko przybliżyła otwarte dłonie, by przykryć czoło i twarz).

Objawienie z 19 września 1846 roku...

- A później zaczęliśmy dostrzegać błyszczące perły.
- Nie widzieliście żadnego ubrania, żadnej sukni?
- Nie, nie mogliśmy tego widzieć. Jasność się otwarła, a my zobaczyliśmy natychmiast wyłaniające się ręce. Mogliśmy zobaczyć, że były to ręce, i widzieliśmy wokół tych rąk jakby wieniec.
- Widzieliście kogoś siedzącego w tej jasności?
- O nie, nie widzieliśmy dobrze – tylko blask. Nie widzieliśmy dobrze, co to było.
- Widzieliśmy Jej ramiona i łokcie, ale nie widzieliśmy reszty. Lecz to była *Ona*, siedząca z twarzą w dłoniach.
- Czy jasność później znikła?
- Nie, *Ona* się podniosła i była ciągle lśniąca.
- Czy widzieliście całą postać kobiety, kiedy się podniosła?
- Tak, widzieliśmy wciąż jasność, a kiedy *Ona* się podniosła [*suaucop* – w pewnym momencie, wyrażenie gwarowe; przyp. tłum. J.P.] miała skrzyżowane ramiona, w ten sposób (dziecko krzyżuje ramiona). Nie rozumieliśmy tego, a później zobaczyliśmy, że to była jakby osoba, jakby kobieta. Widzieliśmy dobrze palce i twarz kobiety, ale z uwagi na jej ubiór nie widzieliśmy, kim była.
- A jak była ubrana?
- Miała białą suknię z perłami, przez cały czas, kiedy do nas mówiła i kiedy na nią patrzyliśmy.
- Byliście zatem bardzo blisko?
- Byliśmy o jakieś 4–5 kroków od niej. Zatrzymaliśmy się, gdy zobaczyliśmy jasność i baliśmy się trochę. A kiedy się podniosła z prawej strony i kiedy położyła swe ramiona w ten sposób (dziecko krzyżuje ręce na piersiach), przemówiła i zbliżyła się do nas, a zamiast iść prosto, zeszła tak, jakby chciała iść w kierunku spływającej wody.
- Ile kroków?
- Nie wiem.
- Mniej więcej?
- Trzy albo cztery. Kiedy zaczęła do nas mówić, była wciąż taka sama: ***Zbliźcie się moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu po to, aby wam oznajmić wielką nowinę.*** Skończyła mówić i zaczęła schodzić w kierunku spływającej wody.

– A wy?

– Natychmiast, kiedy powiedziała, abyśmy się zbliżyli, zesliśmy z miejsca, gdzie staliśmy i przeszliśmy przez strumyczek w Jej kierunku. (Dziecko ręką znaczy na stole przebieg tego, co było w czasie wizji).

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

Maksymin: – Później, kiedy zobaczyliśmy nasze krowy, ujrzeliśmy wielką jasność.

– Czy odchodząc, czy wracając?

– Wracając.

– Zesliśmy niżej w kierunku naszego *gouté*, posiłku i po rzeczy pozostawione obok źródła. Była tam torba Melanii i moja bluza, którą zostawiłem, i do której włożyłem jedzenie. Zesliśmy.

– Czy zwróciliście uwagę na tę jasność?

– Tak, zobaczyliśmy ją. (Patrzyliśmy na nią).

– Kto zobaczył ją pierwszy?

– Melania; a później powiedziała do mnie: „Patrz w dole, śliczna jasność!”.

– Patrząc na tę jasność, nic nie widzieliście?

– Nie, nic; a później nagle zobaczyliśmy kobietę, jasność się obniżyła aż do Jej stóp. Melania powiedziała: „O mój Boże, co to jest?”. Gdy to mówiła, obydwójce byliśmy przerażeni.

– Czy nikogo nie widzieliście, kiedy patrzyliście na tę jasność?

– Nie, nie widzieliśmy nikogo w tej jasności; a potem zobaczyliśmy nagle kobietę. Później jasność się obniżyła do Jej stóp, a jak się rozwarła, zobaczyliśmy tę kobietę.

– Jak wyglądała zaraz, gdy Ją zobaczyliście?

– Siedziała na kamiennej ławce, tam gdzie byliśmy wcześniej, łokcie miała oparte na kolanach i twarz schowaną w dłoniach.

– Widzieliście Ją obydwójce?

– Tak.

– Rozmawialiście, kiedy Ją zobaczyliście?

– Nie, nic nie powiedzieliśmy.

Objawienie z 19 września 1846 roku...

- Czy podeszliście?
- Nie, zostaliśmy na miejscu. A później powiedziała do nas: **Zbliźcie się moje dzieci!**
- A więc podniosła głowę?
- Nie, była wciąż jak przedtem. Powiedziała do nas: **Zbliźcie się moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu po to, aby wam oznajmić wielką nowinę!**

KOMENTARZ DO PRZESŁUCHANIA

Widząc jasność, Melania przestraszyła się i upuściła kij pasterski. Przypomniała sobie bez wątpienia groźbę swojej chlebobdawczyni, matki Pra, która poirytowana jej „małymi figlami i niepunktualnością”, powtarzała wiele razy: „Melanio, nie można na tobie polegać, kiedyś zobaczysz!”⁹. Maksymin bał się także, ale ponieważ był chłopcem, zareagował inaczej, w sposób bardziej odważny, mówiąc do Melanii, aby podniosła kij, podczas gdy on trzyma swój: będą mogli w ten sposób się bronić¹⁰. Dzieci zauważyły jasność tuż obok miejsca, gdzie spały, tam, gdzie Melania miała torbę, a Maksymin bluzę i gdzie wkrótce wypłynę „cudowne” źródło¹¹. Melania najpierw zobaczyła „podnoszącą się” ja-

⁹ Dausse jako pierwszy poinformował o tym szczególe (*LSDA*, I, s. 352, w. 47; por. także s. 315). Jest możliwe, że chodzi tu o prorocstwo poniewczasie w rodzaju „Przećcież wam powiedziałem...”. Właściwie Dausse nie podaje, skąd ma te wiadomości: czy od Melanii? albo od matki Pra, przeczuwającej, że nastąpi coś nadzwyczajnego? W swoim sprawozdaniu Lagier podaje podobny tekst, który przypisuje Melanii: „widząc co się dzieje, przypomniałam sobie, że moja gospodyni groziła mi i zbesztła...” (brak dopełnienia, może „mnie”; dalszy ciąg w *LSDA*, II, s. 89). Ale ponieważ te słowa nie są ujęte w rękopisie przesłuchań z lutego i marca 1847 r., możemy postawić pytanie, czy nie jest to późniejszy dopisek.

¹⁰ Ten gest obrony Maksymina, który nie figuruje w piśmie Dausse’a, jest również ujęty w relacjach Lamberta (podmiotem zdania jest „gest”), *Echo* - z raportu Rousselota i z raportu Lagiera (*LSDA*, I, s. 346, 349, w. 9; 324, przyp. 11; II, s. 68-69, 125, 171).

¹¹ Perrin, schemat Dausse’a i Lagiera (*LSDA*, I, s. 71, w. 12; 316, 335). W pierwszym przesłuchaniu Lagier ma trudności z dokładnym określeniem miejsca, w którym pastuszkowie widzieli jasność, ponieważ nie zdawał sobie sprawy, że są dwa źródła (nie licząc tego dla bydła). Według Lagiera, dzieci mówią o dwóch torbach, ale chłopiec podkreśla, że w jego przypadku chodzi tu raczej o blużę (por. Maksymin, w. 12).

sność (jasność się wydłużała), następnie jasność wirowała i skrzyła się. Maksymin zauważył to później. Podczas całego objawienia dzieci były oślepienie przez światło, bardziej błyszczące niż słońce¹². W pewnym momencie jasność się otwarła i dzieci zobaczyły wewnątrz siedzącą Kobietę (Panią). A ponieważ światło je oślepiało, domyśliły się, że siedzi jakby przygnębiona z łokciami na kolanach i głową w dłoniach¹³. Siedząc zawołała: **Zbliżcie się moje dzieci...** Dzieci zbiegły ze stoku lekkimi ukosami, nie bezpośrednio w Jej kierunku, ponieważ stok był zbyt pochyły i zmuszał do przejścia przez potok Sézia trochę poniżej miejsca, gdzie siedziała. Zaczęły wspinać się w stronę Pani, która schodziła do nich wzdłuż potoku¹⁴.

¹² Mélin, 12.10.1846 r.: „Wszystko błyszczało i jaśniało jak słońce”. Chambon: „To olśniewało jak słońce, mówił chłopak”. Melania, według Comte’a: „Ten blask był silniejszy od słońca” (chodzi o zniknięcie [odejście]). Melania, według Rousselota: „Widziałam jakby blask słońca, ale jeszcze silniejszy, ale nie tego samego koloru”. Por. także Maksymin, według Arbauda (w: *LSDA*, I, s. 62, 116, w. 13; 168, w. 43; 348, w. 7; II, s. 171, 254).

¹³ Melania zaczęła widzieć „jakby błądzenie rąk przed twarzą”... Pani była „jakby w pozycji siedzącej”, ale precyzuje do Lagiera, „jednak nie widziałam dobrze, czy Ona siedziała... Została Ona w tej pozycji aż do chwili, kiedy Ją wskazałam Maksyminowi, a kiedy Maksymin przyszedł, wstała” (drugie przesłuchanie, w. 4, *LSDA*, I, s. 308). Maksymin mówi mu także, że jasność się otwarła w pewnym momencie, aby dzieci mogły widzieć Panią, ale Lagier musiał źle zrozumieć, jak wskazuje na to jego manuskrypt, w którym są przekreślenia i dopiski między liniami. Dausse i Bez piszą, iż Maksymin w swoim opowiadaniu podkreśla, że ta osoba siedziała (*LSDA*, I, s. 296, w. 3; II, s. 55).

¹⁴ Według Bail-Collonge i relacji przypisywanej pięciu osobom duchownym, Pani posadziła dzieci obok siebie (dok. 107 i 64, *LSDA*, I, s. 107, w. 3; 222, w. 15; por. także II, s. 210). Mamy tutaj wyjaśnienie wypowiedzi Maksymina, które nie zawsze były jasne. Wobec Lagiera (w. 55) Maksymin określił postawę Pani jako stojącą. Gest eliminuje wszelkie wątpliwości.

DRUGA FAZA OBJAWIENIA: ROZMOWA

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

– Przeszliśmy przez strumyk i dołączyliśmy do postaci; i już nie baliśmy się więcej.

– Czy byliście bardzo blisko Niej?

– Prawie Jej dotykaliśmy, byliśmy bardzo blisko (...).

– A ty, co myślałaś w tym momencie?

– O niczym nie myśleliśmy; byliśmy.

– Czy sądziłaś, że to jest zwykła kobieta?

– Nie wiem.

– Skoro była ubrana jak kobieta, nie myślałaś, że mogła to być jakaś kobieta z Valjouffrey?

– Ja nie wiedziałam, co myśleć; słuchaliśmy. Kiedy podeszliśmy obydwójce, Ona się odwróciła i stanęła przed nami. I przemówiła do nas: *Jeśli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać. Od jak dawna już cierpię za was! Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie. Choćbyście nie wiem, jak się modlili i nie wiem, co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam.*

– A czy ta Pani powiedziała, że to Ona sama dała sześć dni, czy raczej nie powiedziała, że to uczynił jej Syn?

– Nie, Ona tak powiedziała.

– Że to Jej Syn dał nam sześć dni?

– Ja tego nie wiem. Ona powiedziała tak: *Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcę mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna. Woźnice, przeklinając, wymawiają Imię mego Syna. Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają ramię mego Syna.*

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

- A my przestaliśmy się już bać i zeszliliśmy do Niej.
- Bardzo blisko?
- Jak ode mnie do was.
- Aż tak blisko? Niemożliwe!
- Tak. Melania była obok (po lewej stronie).
- Prawie że dotykaliście się?
- Tak, jak my teraz obecnie. Natychmiast, gdy tylko podeszliśmy do niej, powiedziała do nas: ***Ramię mego Syna jest tak mocne, tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać.***
- Rozumieliście, co mówiła?
- Nie, nie wiedzieliśmy, kim była ta kobieta.
- A czy zrozumieliście, o kim Ona chciała wam powiedzieć?
- Nie, nie wiedzieliśmy.
- Czy ty myślałeś, że to jest jakaś kobieta?
- Tak, myślałem, że to była jakaś pani i że słońce rozświetlało piękne rzeczy, które nosiła.
- Czy myślałeś, że mogła przyjść tutaj z jakiegoś miejsca?
- Tak.
- Z jakiego miejsca?
- Z Valjouffrey.
- Mów dalej.
- ***Ramię mego Syna jest tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać. Od jak dawna już cierpię za was. Choćbyście nie wiem, jak się modlili i nie wiem, co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam.*** (Dziecko zastanawia się, szuka w pamięci i recytuje).
- Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcę mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna.***
- A później powiedziała: ***Woźnice, przeklinając, wymawiają Imię mego Syna. Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają ramię mego Syna.***
- A powiedz, gdy Ona tak mówiła, czy ciągle sądziłeś, że to jakaś pani z Valjouffrey?
- My nic nie mówiliśmy; o niczym nie myślałem; my tylko Jej słuchaliśmy.

KOMENTARZ DO PRZESŁUCHANIA

Czyżby pewna nieznajoma przyszła z Valjouffrey, doliny znajdującej się z drugiej strony łańcucha utworzonego przez góry Gargas i Chamoux? Przypuszczenie logiczne, ponieważ droga, która tam wiodła, przechodziła w pobliżu. Dausse przypisuje dzieciom interpretację: „Maksymin sądził, że to była pani, którą syn chciał zabić... i pomyślał, że sam będzie ją mógł obronić. – Melania sądziła, że to była pani, której mąż chciał zabić syna”¹⁵.

Słowa Pani, zapisane przez Lagiera, są bliskie tym, które znajdujemy w innych relacjach, spisanych pod dyktando dzieci: Pra, Comte’a, Dausse’a, Lamberta... Jednakże niektóre z nich odnoszą się do słów:

(Melania) *Od jak dawna już cierpię za was! Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie.*

Można równie dobrze powiedzieć: Od tak dawna cierpię za was, chcąc, by mój Syn was nie opuścił. Jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie. Skądinąd, czy znaczy to: „Modłę się bez przerwy, a wy sobie nic z tego nie robicie”, czy raczej: „Modłę się bez przerwy za was, którzy nic sobie z tego nie robicie”? W przesłuchaniach zawarte są różne warianty tych relacji, co jest znakiem pewnej trudności w tej materii. W opowiadaniu Maksymina przytoczonym przez Lagiera brakuje tego zdania. Dausse, przeciwnie, przypisuje je Maksyminowi, a nie Melanii¹⁶. Trzeba przede wszystkim odnotować różnicę, znaczenie duchowe, pomiędzy „jestem zmuszona” (czy „obarczona”) według Pra, Lagiera, Longa i Lamberta, a wyrażeniem, które zakłada otrzymaną misję: „trzeba abym Ja”, „jestem zmuszona” i „jestem zobowiązana o to się modlić” według Perrina, Comte’a, Dausse’a, itd.¹⁷. W pierwszym przypadku Pani modli się na mocy misji, którą otrzymała, w drugim zaś wyrażona jest konieczność:

¹⁵ LSDA, I, s. 318; por. także, s. 300, 305, 352, i określenie Lagiera (dok. 184 bis), w. 252-253. Jeśli chodzi o początek drugiej fazy objawienia, zobacz poniżej przesłuchanie Maksymina, w. 52-53.

¹⁶ LSDA, I, s. 296, w. 7-8.

¹⁷ LSDA, I, s. 72, w. 18; 164, w. 11; 296, w. 7.

jeśli Ona nie chce dopuścić do opuszczenia ramienia Jej Syna, Jej siłą jest modlitwa.

Wypowiedź Pani *dałam wam sześć dni* zdziwiła nie tylko Lagiera¹⁸. Dzieci z wielką pewnością wypowiedziały te słowa. Czy trzeba widzieć w tym wyrażeniu doskonałe połączenie, które istnieje pomiędzy Dziewicą [chodzi o Maryję. Francuzi zwykle mówiąc o Maryi używają słowa *Vierge, Dziewica*; przyp. tłum. J.P.] a jej Synem? Albo raczej, czy nie mamy tutaj po prostu do czynienia z ludowym sposobem mówienia, zawierającym do przekazania słowa z bezpośredniej rozmowy i pozostawiające słuchaczowi troskę o zidentyfikowanie rozmówcy? Powstrzymamy się od rozstrzygnięcia tej kwestii.

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

– *Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach, nic sobie z tego nie robiliście, przeciwnie, znajdując zepsute ziemniaki, przeklinaliście, wymawiając wśród przekleństw Imię mego Syna. Będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale.*

– Czy rozumiałaś, gdy mówiła w ten sposób? Kiedy ci powiedziała *ramię mego Syna*, itd.?

– Nie rozumiałam, co chciała powiedzieć; rozumiałam jedynie troszeczkę; ale nie wiedziałam, co chce powiedzieć; nie rozumiałam, co to były *pommes de terre*, ziemniaki, gdy powiedziała *na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale*. Ja chciałam powiedzieć do Mémin, co to znaczy *pommes de terre* – ziemniaki. Byłam gotowa już go o to spytać, gdy Ona natychmiast powiedziała: *Nie rozumiecie tego dzieci?*

– Czy Mémin rozumiał?

¹⁸ Por. *Vérité*, s. 78. U Perrina, Chambona, Comte'a i u innych czytamy wypowiedzi mniej szokujące: „*Il vous a donné - On dał wam*” (Perrin i Comte) i „*Je leur ai donné six jours... dit-il - Dałem wam sześć dni..., mówi*” (Chambon; w *LSDA*, I, s. 72, w. 19; 164, w. 13; 117, w. 28). Dnia 18.09.1864 r., w swoim opowiadaniu Maksymin mówi: *On dał wam sześć dni do pracy, a sobie zarezerwował siódmy*. Bossan, który przytacza te słowa (*Pèlerinage... , MSG A 37*, w. 14), sądzi, że Maksymin swoje opowiadanie „dosyć skrócił”.

Objawienie z 19 września 1846 roku...

– Nie wiem, nie pytałam go o to.

– *Powiem wam to inaczej.*

Jeżeli ziemniaki się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach; ale nic sobie z tego nie robiliście. Przeciwnie, znajdując zepsute ziemniaki, przeklinaliście, wymawiając wśród przekleństw Imię mojego Syna. Będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale. Jeżeli macie zboże, nie trzeba go zasiewać, bo wszystko, co posiejecie, obróci się w proch przy młóceniu. Nastanie wielki głód. Zanim to nastąpi, dzieci poniżej lat siedmiu będą dostawały dreszczy i będą umierać na rękach trzymających je osób, inni będą cierpieć z powodu głodu. Orzechy się zepsują, a winogrona zgniją.

Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą.

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

– Mów dalej.

– A później powiedziała: *Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku, ale nic sobie z tego nie robiliście.*

– Ale gdy tak do was mówiła, nie mogliście odgadnąć, że to było coś wyjątkowego, widmo, duch?

– E, nie, my Jej słuchaliśmy, o niczym nie myśleliśmy.

– A później?

– *Przeciwnie, przeklinaliście, wymawiając wśród przekleństw Imię mojego Syna.* A później powiedziała:

Nie rozumiecie języka francuskiego, moje dzieci? Poczekajcie, zaraz wam to powiem inaczej.

I następnie powtórzyła nam w gwarze.

– Wszystko to, co ty do mnie powiedziałaś?

– Nie. Tylko: *Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy; pokazałam wam to; nic z tego nie robiliście sobie* itd., aż do *Imię mojego Syna i będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale* (ciągle gwarą).

Ten, kto ma zboże niech go nie zasiewa, bo zjedzą je robaki. Nastanie wielki głód. Lecz zanim to nastąpi, [*lous marinous maris* – wyrażenie gwarowe, oznacza małe dzieci trzymane na rękach; przyp. tłum. J.P.] **będą dostawały dreszczy (drgawek) i będą umierać na rękach trzymających je osób, a dorośli będą cierpieć z powodu głodu. Winogrona zgniją, a orzechy się zepsują** [*baufas* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim brzmi: *réduire en poussière* – obrócić w próchno; przyp. tłum. J.P.].

Jeżeli lud się nawróci, kamienie i skały zamienią się w zboże, a ziemniaki same się zasadzą, a nie zepsują. (Wszystko wypowiedziane w gwarze).

KOMENTARZ DO PRZESŁUCHANIA

Maksymin, który nie oddalał się wcale od Corps, miał więcej możliwości niż Melania słyszeć język francuski, dzięki podróżnym przejeżdżającym traktem królewskim. Melania zatem chciała go zapytać, kiedy Pani mówiła o ziemniakach (w gwarze *la truffa*), ponieważ dla niej *pommes* (jabłka) rosną na drzewach [*pommes* (franc.) – jabłka; *pommes de terre* (franc.) – ziemniaki, dosłownie ‘jabłka z ziemi’; przyp. tłum. J.P.]. W drugim przesłuchaniu Lagier spyta ją, co zrobiła, żeby przypomnieć sobie słowa Pani, kiedy nie rozumiała ona języka francuskiego. Czy Pani nie wyuczyła jej tego na pamięć. Melania odpowiedziała mu: „Ależ nie, powiedziała mi tylko raz i dobrze sobie to zapamiętałam; a później, pomimo że nie rozumiałam dobrze języka francuskiego, powtarzałam to, co mi powiedziała. Ci, którzy znali język francuski, rozumieli, chociaż ja nie rozumiałam, ale to wystarczało”¹⁹.

Słów: *robaki je zjedzą* (Maksymin, w. 38) brakuje w przesłuchaniu Melanii przez Lagiera, podobnie jak i w relacji Comte’a, ale spotyka się je w relacjach Pra, Longa i Lamberta.

Dzieci *dostaną dreszczy*: Arbaud dorzuca, że mówiąc te słowa, Maksymin naśladował dreszcze²⁰.

¹⁹ *LSDA*, I, s. 314, w. 25; por. II, s. 261.

²⁰ *LSDA*, II, s. 254.

Zboże, orzechy, winogrona: typowe produkty tamtego regionu, a przynajmniej w tamtej epoce. Niegdyś rozciągały się tu winnice na zboczach, które schodziły w kierunku Drac, a które są aktualnie zalane wodami sztucznego jeziora o nazwie Sautet. Z orzechów wyrabiano olej.

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

Czy dobrze się modlicie, moje dzieci?

– *Nie bardzo, proszę Pani,* odpowiedzieliśmy Jej.

– Obydwoje?

– Tak.

– Razem?

– Tak. A później powiedziała: *Moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem, mówcie przynajmniej „Ojcze nasz” i „Zdrowaś”, gdy nie możecie więcej; ale jak będziecie mogli, módlcie się więcej.*

Latem na Mszę św. chodzi kilka starszych kobiet; inni pracują w niedziele przez całe lato; w zimie, gdy nie wiedzą, czym się zająć, idą na Mszę św., aby sobie drwić z religii. W czasie Wielkiego Postu jedzą mięso, jak psy.

A później powiedziała: *Moje dzieci, czy widziałyście kiedyś zepsute zboże?* A my odpowiedzieliśmy: *Nie, proszę Pani.*

– Obydwoje razem?

– Nie, Mémin Jej odpowiedział.

– Ty nie.

– Nie.

Lecz ty, moje dziecko, musiałeś je widzieć w Coin ze swoim ojcem; gdy właściciel pola zaprosił twego ojca, by zobaczył, jak jego zboże się psuje. Więc poszliście tam, wzięliście dwa lub trzy kłosy zboża w dłonie i je potarliście, wszystko obróciło się w proch. A później wracaliście. Gdy byliście zaledwie pół godziny drogi od Corps, ojciec dał ci kawałek chleba mówiąc: „Masz dziecko, jedz jeszcze chleb w tym roku, bo nie wiem, czy kto będzie go jadł w roku przyszłym, jeżeli zboże będzie się dalej tak psuło”. A Maksymin odpowiedział: O tak, proszę Pani, teraz sobie przypominam; przed chwilą o tym nie pamiętałem.

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

– A później nam powiedziała: *Czy dobrze się modlicie moje „maris” dzieci?* [*maris* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *les enfants* – dzieci; przyp. tłum. J.P.]. A my odpowiedzieliśmy: *O nie, proszę Pani, nie za bardzo!* A Ona do nas: *Ach moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, vêpre* [*vêpre* (franc.) – nieszpory albo modlitwa wieczorna; przyp. tłum. J.P.] *wieczorem i rano; kiedy nie będziecie mieć czasu odmówcie tylko „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, ale kiedy będziecie mieć czas, módlcie się więcej.*

I później do nas mówiła: *Na Mszę św. chodzi zaledwie kilka starszych niewiast w lecie, inni pracują przez całe lato, a później w zimie idą na Mszę św., tylko po to, aby sobie drwić z religii.*

I idą do rzeźnika jak psy.

– Co chciała przez to powiedzieć?

– Być może o poszczeniu w Wielkim Poście, nie wiem.

Później powiedziała: *Czy nigdy nie widzieliśmy zepsutego zboża?* Obydwoje odpowiedzieliśmy, że nie.

Potem rzekła do mnie, że *musiałem je widzieć jeden raz z ojcem w Coin.*

– Czy ty odpowiedziałeś Jej?

– Nie, dopiero jak skończyła do mnie mówić o wydarzeniu w Coin: *„Jeden z mieszkańców tego miejsca powiedział do twojego ojca: «chodź zobaczyć zepsute zboże». I ojciec poszedł to zobaczyć, następnie wziął dwa lub trzy kłosa zboża, potarł je w dłoniach i one obróciły się w proch. Następnie powiedział: «O mój Boże, co uczynimy tego roku, jeśli zboże będzie się dalej tak psuło!». Twój ojciec nie był więcej jak pół godziny drogi (narzecze) od Corps, następnie dał ci kawałek chleba mówiąc: «Masz mój mały, jedz chleb tego roku, nie wiem, kto będzie go jadł w roku przyszłym»”. I następnie ja powiedziałem do Niej: *To prawda proszę Pani, nie pamiętałem o tym!* (gwara). (...) Melania nic nie powiedziała tej Pani, to tylko ja opowiedziałem Jej o tym wydarzeniu w Coin.*

KOMENTARZ DO OPISU

Słowa, które według Perrina Maksymina pamiętał lepiej, są przypominane na końcu, podobnie jak wyrzut o lekceważącym uczestniczeniu we Mszy św. Lecz tutaj, podobnie jak w przesłuchaniu Melanii (wyżej, w. 8) i w innych relacjach z wiosny 1847 r. (relacje Beza, Dausse'a, Longa i Lamberta), upomnienie wyrażone jest w formie ogólnej: „oni” idą na Mszę św., itd. Inne relacje wskazują, że to chłopcy drwią sobie z religii, kiedy idą na Mszę św.: relacje Pra, Cata, Eymery'a, Comte'a, pochodzące z 1846 r. Jeszcze we wrześniu 1847 r. Maria Des Brulais słuca Melanii, która precyzuje ten zarzut²¹. Lagier go powtarza dosłownie w relacji Melanii, którą wysłał do Rousselota w czerwcu 1848 r. (dok. 431), i którą ten ostatni powielił w wydrukowanej wersji swego raportu do biskupa Grenoble²². Jeśli informacji o chłopcach brakuje w kilku opowiadaniach, to bez wątplenia z powodu zamieszania dotyczącego wydarzenia, kiedy to chłopcy rzucali kamieniami w dziewczyny²³.

Ziemia Coin. Przysiółek Coin jest usytuowany na terytorium gminy Corps, pomiędzy rzeką Drac i potokiem z La Salette. Maksymin wskazał imię spotkanego wieśniaka: Armand²⁴.

²¹ Według *Echo* (w *LSDA*, II, s. 125).

²² *Vérité*, s. 56.

²³ Według pewnych relacji (Perrin, Cat, Eymery), Pani niby powiedziała, jakoby chłopcy napełniali kieszenie kamieniami, aby obrzucać nimi dziewczęta. To określenie odnosi się do niektórych wypowiedzi Maksymina, które później wycofał. Wypowiedź odnosiła się prawdopodobnie do wydarzenia, którego chłopiec był świadkiem i to konkretnie wyjaśniało zarzut wypowiedziany przez Panią (por. *LSD*., szczególnie I, s. 64).

²⁴ Manuskrypty Bossana, *Pèlerinage...*, (*MSG A 36*), przyp. 143, wzmianka z 17.09.1862 r.

TRZECIA FAZA OBJAWIENIA: PRZEJŚCIE I ZNIKNIĘCIE

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

– I (Ona) do nas powiedziała: *A więc, moje dzieci, ogłoscie to całemu mojemu ludowi!* Kiedy skończyła swoje ostatnie słowa w języku francuskim, nagle się odwróciła, przeszła przez strumyk, i następnie, nie odwracając się do nas, powiedziała jeszcze w języku francuskim: *A więc, moje dzieci, ogłoscie to całemu mojemu ludowi.*

– Czy rozumiałaś, co chciała powiedzieć, używając wyrażenia „mój lud”?

– Nie. Przeszła strumyk i poszła pod górę, a my przeszliśmy strumyk za Nią i szliśmy blisko za Nią. Dla porównania, gdy Ona szła do góry, my szliśmy za Nią bardzo blisko. I była ciągle jasność wokół Niej; ciągle Ją jasność otaczała.

– Czy wyszła bardzo wysoko?

– Aż na wzniesienie, na „miejsce zamknięte”.

– Aż na wzniesienie?

– Tak, uniosła się w powietrze.

– A wy? Gdzie byliście?

– Jak wyszliśmy, stanęłam dwa czy trzy kroki przed nią, a Mémin pozostał niżej w taki sposób, że Ona była pomiędzy nami.

– Daleko pomiędzy jednym a drugim?

– Nie bardzo. (...)

– Przed przyjściem na miejsce zniknięcia szła, nic nie mówiąc; aż w końcu znikła.

– Jak?

– Uniosła się nad ziemię na półtora metra (dziecko podnosi rękę na tę wysokość), głowa zaczęła znikać, później ramiona, następnie stopy, to nastąpiło szybko i nic już nie widzieliśmy, jeszcze tylko jasność na małą chwilę i później Ona znikła na tej samej wysokości.

– Czy stawiała stopy na ziemi, tak jak inni, gdy szła?

– Przeszła nad trawą, nie naciskając jej.

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

– Co tobie powiedziała?

– *Moje dzieci, przekażcie to całemu mojemu ludowi!*

– W języku francuskim?

– Tak. Melania nic nie powiedziała tej Pani, to tylko ja Jej odpowiedziałem o tym, co odnosiło się do Coin. (...)

Jej buty były białe, otoczone różami. Myślałem, że idąc, popsuje to; ale nie, szła jakby była zawieszona; widziałem jak poruszała stopami. Kiedy skończyła mówić, przeszła tuż obok, delikatnie, niedaleko i później uniosła się na taką wysokość (dziecko podnosi rękę 3 cm nad stołem, to znaczy około jednego metra). Przeszła przedtem przed nami, a później szliśmy za nią, z tyłu była cała biała. Nic nie mówiliśmy. A potem się uniosła i nie widzieliśmy już Jej głowy, następnie ramion, a później stóp. Było pełne słońce. Kiedy Pani już znikła, widzieliśmy wielką jasność w miejscu, skąd się uniosła; [jasność] nie trwała długo, małą chwilkę; pojawiła się tylko na chwilkę; *momeoutou* [*momeoutou* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim należałoby powiedzieć *un moment*; przyp. tłum. J.P.] i następnie znikła; a jasność nie była w powietrzu, lecz w miejscu, gdzie [Pani] poprzednio stała.

KOMENTARZ DO OPISU

Mój lud. To wyrażenie, które słyszymy na początku i na końcu orędzia, przyciągnęło uwagę bardzo wcześnie, między innymi profesorów z wyższego seminarium z Grenoble. Zapytali, czy Pani im wyjaśniła „zasięg tego wyrażenia i przez to sam przedmiot zakresu gróźb i obietnic”²⁵.

Po zakończeniu Orędzia Pani robi obrót w lewą stronę i przechodzi przez Sézia. Aby wyjść na szczyt, wspina się, kreśląc literę S – przejście to było całkowicie normalne ze względu na stromizny. Przejście koń-

²⁵ Sprawozdanie profesorów do biskupa, *LSDA*, I, s. 201; por. także s. 92, 182, 199. Początkowa wypowiedź *mój lud* nie figuruje według Lagiera i Dausse’a (dok. 97) w opisie Maksymina, natomiast jest ujęta w raportach Beza i Lamberta (dok. 163 i 175).

czy się tuż przed szczytem góry, kilka metrów na południe od miejsca, gdzie dzieci nagle zobaczyły jasność²⁶. Już Perrin (w. 37, 45) wiedział, że idąc, Pani nie zginała trawy pod swymi stopami. Dzieci idą za Nią i ustawiają się, Melania po Jej lewej ręce, Maksymin lekko niżej na wzniesieniu, po prawej²⁷.

Pani podnosi się na wysokość około metra lub półtora. Melania wyznała, że patrzyła w niebo, później na ziemię²⁸. Zniknięcie następuje powoli, jak je relacjonował już Perrin i Cat. Maksymin próbował pochwycić jedną z róż na butach, lecz jak wyjaśniał Marii Des Brulais we wrześniu 1847 r., „ona rozpuściła się... jak masło na patelni”²⁹.

Melania dorzuci inne szczegóły we wrześniu 1849 r.: przed zniknięciem Pani popatrzyła w kierunku Rzymu i Jej oczy na moment napotkały wzrok Melanii³⁰.

²⁶ Por. *les schémas* Dausse’a i Lagiera (*LSDA*, I, s. 335 i 339), Arbaud (tamże, II, s. 263) i Maksymina do pewnego misjonarza w 1862 r. (*Apparition*, przyp. 389 i 410). Wytyczenie przejścia odbyło się w lecie 1847 r. przez ustawienie stacji drogi krzyżowej (*LSDA*, II, s. 101). Wzgórze zostało zniwelowane, aby utworzyć esplanadę.

²⁷ *Sur l’herbe qui ne pliait pas*, por. także list Louisa Duponta (ok. 18.10.1846 r., *LSDA*, I, s. 67). *Sur la place des enfants*, por. także *les schémas* Dausse’a i Lagiera oraz *Suite*, s. 152.

²⁸ Gest Melanii wskazującej wysokość, por. Bez i Lambert; o geście Maksymina, por. Lambert; o spojrzeniu Pani według Melanii, por. Lambert i Des Brulais (*LSDA*, II, s. 55, 73 i 125).

²⁹ *LSDA*, II, s. 134; por. także s. 73: „Wydawała się roztapiać” (Maksymin według Lamberta, w. 23). Maksymin napisze później, że śledzili wzrokiem światłość wysoko w przestrzeni. Dawna dokumentacja nie przekazuje nic podobnego. Być może chodziło o psychologiczne wrażenie wywołane u Maksymina w związku z jego małym wzrostem: musiał zatem odrzucić głowę do tyłu, aby spojrzeć w górę. Widocznie został on oślepiony z tego powodu, jak pisze Mélin we wrześniu 1847 r., *une réminiscence d’optique* (*LSDA*, II, s. 123; por. także I, s. 300, przyp. 3).

³⁰ Lagierowi Melania powiedziała w czasie przesłuchań w 1847 r., że napotkała wzrok „raz, jak sobie przypominam”, nie precyzując tego momentu (*LSDA*, I, s. 313, w. 24). Przytaczając słowa Melanii w związku ze spojrzeniem skierowanym na Rzym, Maria Des Brulais dodaje, że poprosiła Melanię, aby jej wskazała, w którym kierunku była zwrócona Matka Boża. Otóż gest Melanii wskazał wschód, a nie południowy wschód (*Echo*, s. 127-128). Możliwe, że sprawa ze wzrokiem skierowanym na Rzym została wywołana nieświadomie w związku ze szczególnym zainteresowaniem odnoszonym tego roku do wiecznego miasta. Francuska ekspedycja generała Oudinot powróciła

OPIS

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

Wspinając się, widzieliśmy, że porusza stopami, a ja widziałam trochę Jej pończochy. Były rude, buty były białe; widziałam je jeszcze przed wspinaczką, ale nie zwróciłam uwagi na Jej pończochy, jedynie przy wspinaczkę widziałam je trochę.

– Jej buty nie miały niczego szczególnego?

– Nie, były białe, miały klamrę na górze, kwadratową i rudą. Miała też róże wokół butów. (Dziewczyna rysuje ręką wokół podeszwy).

– Jak girlanda?

– Nie wiem. Miała także perły na butach.

– A suknia?

– Była biała.

– Jak była wykonana?

– Jak inne.

– Nie widziałaś, w jaki sposób?

– Nie widziałam, jak inne; rękawy były szerokie, a dłonie i ramiona skrzyżowane.

– Czy miała płaszcz na ramionach?

– Nie, miała tylko chustę białą jak suknia, która usiana była perłami; chusta ich nie miała; chusta spadała na ramiona; otoczona różnokolorowymi różami; każdego rodzaju kolorami. Miała łańcuch obok róż ułożonych w kierunku wewnętrznym od strony ramion; widziałam go z przodu, ale nie zwróciłam uwagi, kiedy wspinała się, czy miała także z tyłu; łańcuch był rudy, w kolorze rdzy.

dwa miesiące wcześniej, w lipcu, kładąc w ten sposób kres Republice Rzymskiej, ogłoszonej po ucieczce papieża Piusa IX do Gaëte w listopadzie poprzedniego roku.

We wrześniu 1862 r. Maksymin wskaże południowy wschód (kierunek Rzymu), ale mówiąc, że Pani odeszła zwrócona w tym samym kierunku, gdzie obecnie znajdują się stacje drogi krzyżowej. Kiedy zwrócono mu uwagę, że ta droga kieruje się nieco wyżej ku wschodowi, nie odpowiedział. Ojciec Bossan, który spisywał tę scenę, konkluduje, że Maksymin prawdopodobnie nie dosłyszał pytania (*Apparition*, nr 410).

– Nie miała Ona niczego więcej?

– Miała jeszcze mały łańcuch, także rudy; otaczający szyję, z którego zwisał krzyż długi od połowy piersi, aż do jej skrzyżowanych rąk (około 25 cm). Na krzyżu był młotek z jednej strony i obcęgi z drugiej. Czepek był długi, opadał prawie na oczy do połowy czoła i podnosił się wysoko do przodu, rozszerzając z tyłu, wznosząc się bardzo i kończąc przez zakrzywienie się trochę z przodu. Gdy byliśmy na Jej wysokości po wejściu na pagórek, w ogóle nie widziałam koronki czepka; i nie wiem z czego była zrobiona; była biała. Obramowanie czepka było z róż we wszystkich kolorach, jak te z chusty. Oprócz tego nad czepkiem miała diadem.

– Czy sądziłaś, że wszystko, co błyszczało, było ze światła słonecznego?

– Nie, świeciło słońce, było około trzeciej po południu. Ona nie rzucała w ogóle cienia; kiedy schodziliśmy i jak byliśmy sami, był cień; ale kiedy byliśmy z Nią, nie było go wcale.

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

– Czy podniosła głowę, kiedy skończyła do was mówić?

– Kiedy powiedziała: **Zbliźcie się, moje dzieci**, podniosła się i podeszła w naszym kierunku, a my zeszlśmy ku Niej. Miała ręce skrzyżowane na wysokości pasa; głowę miała lekko pochyloną.

– Czy widzieliście ręce?

– Miała je ciągle skrzyżowane albo w rękawach; miała duże, szerokie rękawy, nie widzieliśmy rąk.

– Przed chwilą powiedziałeś, że gdy do was mówiła, była w takiej samej pozycji, w jakiej Ją zobaczyliście.

– Nie, była wyprostowana w taki sposób (dziecko krzyżuje ręce i pochyla głowę).

– Czy miała piękną twarz?

– Nie zwróciłem uwagi.

– Ale jednak musiałeś wyteżać uwagę, aby Ją zobaczyć?

– Tak, stojąc, była nieco pochylona w taki sposób (pochyla trochę głowę); a później, kiedy na Nią patrzyłem, światło było tak silne, że nie mogłem Jej widzieć.

Objawienie z 19 września 1846 roku...

– Tak, że nie widziałeś Jej twarzy w żaden sposób?

– Nie, ani trochę.

– Jaka była Jej suknia?

– Jej buty były białe, na szczycie stopy była klamra, jak ta u ojca Prudhomme, jeśli go poznaliście.

– Tak.

– Były rude, jak u Napoleona (dziecko pokazuje mi żółte epolety na statui i jego krzyż albo gałkę rękojeści jego szpady). Miała białą suknię przetykaną perłami. Miała duży krzyż o długości około 25 cm (dziecko pokazuje mi jako przykład długość szpady na statuetce); wisiał na szyi, aż do skrzyżowanych rąk; a na ramionach krzyża widać było młotek i obcęgi. Miała białą chustę z różami na wierzchu, jak gdyby były one połączone jedne z drugimi girlandą, ułożoną w taki sposób, że kończyła się na skrzyżowanych ramionach, przechodząc uprzednio na piersiach, ramionach, dochodząc wreszcie do końca chustki na wysokości pasa. Były tam duże i małe róże. Miała szeroki łańcuch na trzy palce; łańcuch był rudy, rdzawy, płaski, przechodził obok girlandy róż; płaski jak te, które kobiety noszą na szyi; mały łańcuch, który trzymał krzyż, był tak szeroki jak te, które kobiety mają na szyi (dziecko nie umie wyrazić swej myśli).

– Jak sprzączka?

– Tak, nie wiedziałem, jak to powiedzieć.

– Nakrycie głowy?

– Było podniesione do góry, duży czepek, nachodził Jej prawie na oczy.

– Czy był z koronek?

– Nie wiem, był biały, duży czepek, *ayllamount* [*ayllamount* – wyrażenie gwarowe, w j. francuskim *coiffe montré* albo *coiffe haute* albo *bonnet haut* – podniesiony do góry; przyp. tłum. J.P.]; miała koronę, były róże z innymi pięknymi rzeczami, była jak gdyby podniesiona (tzn. jak gdyby nie była niczym podtrzymywana); miała perły jak gwoździe; nie były przytwierdzone na czepku.

– Ale musieliście widzieć dobrze twarz?

– Nie, nie mogliśmy na Nią patrzeć; oślepiła nas. Buty były białe, otoczone różami. Ja myślałem, że idąc, popsuje Ona to wszystko; ależ

nie, Ona szła, jakby była zawieszona; widziałem jak poruszała stopami.

KOMENTARZ DO OPISU

Pani była wysoka. „Oni nigdy nie widzieli kobiety tak dużej, z wyjątkiem pani Pelissier, która nie jest aż tak wysoka” (Chambon, w. 14)³¹. Mówiąc, pochyla w ich kierunku białą twarz, nieco pociągłą, o smutnym spojrzeniu³².

Dzieci kładą nacisk na słowo „światło”, które towarzyszy objawieniu. Ono wydaje się mieć, jeśli można tak powiedzieć, formę substancjalną tego, co widziały od początku, kiedy odkryły jasność, aż do końca objawienia. Mimo że tego popołudnia świeciło słońce, sylwetki dzieci nie rzucają żadnego cienia, kiedy znajdują się przed Panią³³.

Podczas rozmowy nie udaje im się uchwycić wzrokiem postaci. „Skrzyła się wokół niej jasność”, wyjaśnia Melania, „i nie mogliśmy dobrze widzieć, przecieraliśmy oczy, i następnie z powrotem patrzyliśmy” (w. 51). Maksymin mówi podobnie: „kiedy na Nią patrzyłem, oślepiła mi oczy i nie mogłem na Nią patrzeć”. Lagier wnioskuje, że nie widział on postaci, a Maksymin potwierdza: „nie, zupełnie nie” (w. 550).

³¹ Według Bossana, chodzi o osobę pochodzącą z Saint-Jean d’Héran, wzrostu około 1,68 m. (*Apparition*, nr 462). Wysoki wzrost Pani jest pierwszym szczegółem podanym w pierwszym opisie ks. Mélin (dok. 2).

³² „Twarz była smutna i lekko pochylona...” (Melania, drugie przesłuchanie, w. 24, *LSDA*, I, s. 313). Por. także Chambon, w. 12: jej twarz *era blantsinella*...

³³ Już Chambon to zanotował: „dziewczynka zauważyła, że Jej postać nie dawała żadnego cienia pomimo świecącego słońca, ani ich samych, kiedy byli przy Niej - ale kiedy nadeszła chwila Jej odejścia - cienie ich na nowo były widoczne” (*LSDA*, I, s. 16, w. 15-16). Według Lagiera, Melania powiedziała (powyżej, w. 103), że jest to już początek drugiej fazy objawienia. Schodząc, zauważyła, że ich sylwetki również nie rzucały cienia. Miała właśnie słońce za plecami, a więc powinna zauważyć swój cień, we właściwym znaczeniu tego słowa, kiedy zawróciła do potoku Sézia, aby zbliżyć się do Pani, tuż przed rozmową. Później Melania mówiła o dwóch jasnościach wokół Matki Bożej; jednej, która się poruszała, i drugiej, która dochodziła do pastuszków (list Melanii datowany na 26.06.1853 r., dok. 1118; przesłuchanie z 14.09.1854 r., w *Suite*, s. 39). Nic takiego nie znajduje się w dawnych wypowiedziach.

Dzieci zapewniają jednomyślnie, że były oślepiene. Z drugiej strony, brakuje im słów. Przed Lagierem dodają do wyjaśnień gesty. W tych warunkach nie należy oczekiwać odnalezienia w słowach zamieszczonych w tekstach dokładnych opisów. Niejaki pan Bez, który w swej broszurze malował portrety widzących, zrezygnował z namalowania Pani, bowiem „część zasadnicza, głowa, nie mogła być namalowana na podstawie ich wskazówek”³⁴. Rousselot także, w swoim raporcie z października 1847 r. zauważył, że trzeba brać pod uwagę oślepienie spowodowane przez światło. We wrześniu 1862 r. Maksymin powie o Pani: „Nazwaliśmy różę, chustę, suknię, rzeczy, których realnie nie było, choć wydawały się tam być, a które były uformowane przez światło Ją otaczające, i które przybrały formę i kolor, jaką Ona chciała ukazać naszym oczom”³⁵.

Nakrycie głowy jest elementem ubioru, który przysporzył Maksyminowi i Melanii najwięcej trudu w opisie. Maria Des Brulais, tak uważna na szczegóły w ubiorze, już zupełnie się w tym pogubiła. Litografia, która powstała w wyniku jej swobodnych rozmów z dziećmi w 1847 i 1849 r., przedstawiała Panią w czepku wyraźnie zbyt spiczastym według Melanii³⁶. Ponieważ dzieci miały dużo trudności z opisem głowy Pani, trzeba stwierdzić, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, ich relacje łączyło wskazanie na nakrycie głowy i światło, które je otaczało.

Do czego podobny był wysoki czepak, który Perrin (w. 41) porównuje z nakryciami głów kobiet z miejscowości l’Oisans i Chambon (w. 11), czyli kobiet z okolicznych gór? Zaledwie jeden raz, w końcu marca 1847 r., więc krótko po przesłuchaniach Lagiera, Melania mogła w końcu to określić, biorąc jako punkt odniesienia obrazy umieszczone przed jej oczyma. Przeglądając ilustracje z „l’Année de Marie”, które otrzymała od przełożonej zakonnicy, siostry Sainte-Thécle, Melania powiedziała jej, że nakrycie głowy Pani było podobne do tego, które mia-

³⁴ N. Bez, *Pèlerinage à la Salette...*, Lyon-Paris 1847, edycja na 214 stronach, s. VII.

³⁵ *LSDA*, II, s. 172-173 (Raport Rousselota); Manuskrypty Bossana, *Pèlerinage...*, (MSG A 36), przyp. 157, notatka z 17.09.1862 r.; por. także przyp. 237, 251 i 252, notatki z 21 i 22.09.1862 r.

³⁶ Zobacz *LSDA*, III, s. 198, gdzie można odnaleźć reprodukcje litografii z wyjaśnieniami.

ła na głowie *Notre-Dame de Bon Espoir*³⁷. Podniesiona korona, którą nosi, kontrastuje z nakryciami głowy innych wizerunków Matki Bożej wydrukowanych w tym dziele: prosty welon (na przykład *Notre-Dame du Laus*), diadem (np. *Notre-Dame de la Garde*). Podobna była do tych przedstawianych na figurach *Notre-Dame du Carmel*.

Pani ma na sobie białą suknię „z perłami”, mówi Melania (w. 38). W październiku Perrin umieścił w swej relacji (w. 42), że suknia była „cała lśniąca perłami i brylantami”. Melania nie potrafiła rozróżnić szlachetnych kamieni³⁸. Szerokie rękawy osłaniają ręce Pani w trakcie rozmowy, kiedy ma skrzyżowane ramiona.

Ma białą chustę bez pereł i związaną na plecach, długi, żółty fartuch³⁹ i białe buty, przyozdobione jedną klamrą żółtą albo rudą. Kiedy wchodziła do góry, Melania spostrzegła, że nosiła pończochy⁴⁰ koloru rudego (jasnobrązowe).

Co do opisów części ubioru Pani, które najbardziej lśniły, relacjonowane są w przybliżony sposób, co podkreślono występowaniem kolorów białego i żółtego; pozostałe części ubioru łatwo się odcinają od reszty.

³⁷ *Année de Marie, ou Pèlerinage aux sanctuaires de la Mère de Dieu...*, vol. II, Tours 1842. Obraz Matki Bożej Dobrej Nadziei, który tam figuruje, został reprodukowany w *LSDA*, II, s. 21.

³⁸ W protokole Perrin znajduje się wyraz *perles* (perły) po raz pierwszy wymieniony przez Bail-Collonge (w. 19) i u Chambon (w. 10), w odniesieniu do butów.

³⁹ Jedynie Melania precyzuje, że chusta była zawiązana na plecach. Ona zwróciła również uwagę na fartuch; por. *LSDA*, I, s. 169, w. 45 (Comte); s. 313, w. 21 i 23 (drugie przesłuchanie przez Lagiera); II, s. 132 (przesłuchanie Maksymina, 14.09.1847 r.); *Echo*, s. 177 (Melania, 20.09.1849 r.).

⁴⁰ Widziała pończochy jedynie podczas Jej wznoszenia (drugie przesłuchanie, *LSDA*, I, s. 307-308.)

SMUTEK PIĘKNEJ PANI

– Pani ma smutną twarz. Począwszy od Perrina, prawie wszystkie relacje akcentują łzy Pani. „Płakała; ale jej głos miał wyjątkową słodycz. One nie słyszały nigdy nic podobnego”, pisał Chambon⁴¹. Świadczenia Melanii co do tego są jednolite (Comte, w. 8; Lambert, w. 7, itd.). Natomiast relacje Maksymina wydają się na pierwszy rzut oka sprzeczne. Według ankiety Dausse’a z lutego–marca 1847 r., Maksymin także widział łzy⁴². Lecz pytający prawdopodobnie źle zrozumiał. Maksymin powiedział później jasno, że wprawdzie ich nie widział, ale rozpoznał po głosie, że Pani płakała⁴³. Różnica postrzegania dwojga widzących dowodzi ich odmiennej psychiki. Jedno i drugie odnotowało smutek Pani, jedno i drugie było oślepięte światłem. Melania, obdarzo-

⁴¹ Dok. 20, w. 18; por. także wyjaśnienia podane przez jedno z dzieci (albo oboje) u Dausse’a (dok. 110), dotyczące portretu narysowanego prawdopodobnie przez wyżej wymienionego (dok. 111). Tymczasem, podczas gdy wymawiała tajemnicę, „nie płakała” (Melania do „księdza... [Lagier?]”, według Dausse’a, dok. 112; ten sam szczegół jest podany przez Lagiera w *Relevé* (dok. 184 bis), w. 165).

⁴² „Maksio mówi tylko o łzach. On nie rozróżniał ani twarzy, ani oczu...” (*LSDA*, I, s. 354; por. także s. 300 i 305).

⁴³ Przesłuchanie Maksymina z 14.09.1847 r.: „Czy widziałeś tę Panią płaczącą? Ja nie widziałem, ale Melania widziała” (dok. 266 bis). Inne przesłuchanie Maksymina we wrześniu 1862 r.: „Dausse: Czy zauważyliście łzy u Świętej Dziewicy? Odp.: Nie, ja wcale nie widziałem. D.: Jednakże według bardzo dokładnych notatek M. Lagiera wygląda na to, że pan je musiał widzieć, ponieważ po objawieniu powiedział pan do Melanii, że miał pan ochotę powiedzieć do Pięknej Pani, żeby już nie *plakała*, bo wy obiecujecie Jej służyć pomocą? Odp.: Nie widziałem Jej płaczącej, ponieważ nie dostrzegałem Jej twarzy. D.: W takim razie, jak pan mógł Ją prosić, aby nie płakała? Jak mógł pan wiedzieć, że Pani była smutna i że płakała? Odp.: Z brzmienia Jej głosu to poznałem. Jej głos był bardzo łagodny i miły, ale jednocześnie można było wyczuć smutek i łzy osoby bardzo strapionej. D.: A więc stąd pan wydedukował, że Ona płakała? Odp.: Tak” (*Apparition*, nr 230). Notatki Lagiera, o których jest mowa na początku dialogu, znajdują się w w. 250-253 w *Relevé* (dok. 184 bis): „Maksio powiedział do mnie: kiedy zacząłem Ją widzieć, to pomyślałem, że jest to kobieta z Valjouffrey, która miała ochotę zabrać nasz posiłek «goûter», ale kiedy byliśmy obok Niej i widziałem Ją płaczącą, i mówiącą do nas słowa: «ramię mego Syna jest tak mocne i ciężkie, że nie mogę go dłużej podtrzymywać», pomyślałem, że to jest jakaś kobieta, którą pobił syn, i od którego ona odeszła; miałem ochotę Jej powiedzieć, by umilkła i więcej nie płakała, bo my Jej pomożemy”.

na uczuciowością kobiecą, w naturalny sposób odbiera migotanie światła jako łyzy. Maksymin, mniej obdarzony wyobraźnią i mniej uważny na szczegóły, wciąż widział tam po prostu tylko światło⁴⁴.

RÓŻE I DUŻY ŁAŃCUCH

– Pani ma róże we wszystkich kolorach wokół nakrycia głowy i butów. Róże są także na krawędzi chusty. Ma również jeden płaski łańcuch albo raczej tasiemkę, szeroką na trzy palce⁴⁵.

Już Perrin (w. 42, 44) wymienia róże na chuście i butach. Comte (w. 44) mówi o „koronie z dużych pereł w różnych kolorach”. Lagier (w. 101) jest prawdopodobnie pierwszym ankierem słyszającym od Melanii stwierdzenie, że korona także „była z róż”. Kiedy Melania powtórzy to samo Marii Des Brulais we wrześniu 1847 r., ma się wrażenie, że o różach powie tylko dlatego, że nauczycielka z Nantes zapyta ją o szczegóły na koronie⁴⁶. To przemilczenie z jej strony jest zrozumiałe: oślepiąca przez światło, nie mogła tak naprawdę zapamiętać wyglądu głowy. Duże perły, róże... – czy były tam rzeczywiście? Począwszy od chwili, gdy objawienie zaczyna się postrzegać jako znak

⁴⁴ Melania w dalszym ciągu rozprawiała na temat łyż. W liście datowanym na 26.06.1853 r. podaje, że łyzy „nie spadały na ziemię, one znikwały jak iskry ognia” (dok. 118, wydany przez Goberta). We wrześniu następnego roku Maria Des Brulais pytała ją o ten szczegół, ponieważ nie pamiętała, aby coś podobnego słyszała. „Przecież my zawsze mówiliśmy, że łyzy tej *pięknej Pani* nie spadały na ziemię”, zauważyła Melania. „Tak, pamiętam i to dobrze! łyzy ginęły w świetle” (*Suite*, s. 30). Por. także *Relevé* Lagiera, w. 163: „widziałam dokładnie łyzy płynące z Jej oczu; one płynęły! płynęły!”.

⁴⁵ Przesłuchanie Melanii, dnia 23.09.1849 r., przez księdza przybyłego z Algierii: „Czy wielki łańcuch wokół tych róż, był również przytwierdzony do stóp krzyża?”

Odp. Nie widziałam końca, proszę księdza.

Pyt. Jakiej grubości (szerokości) był ten duży łańcuch?

Odp. Taki, prawie. (Trzy jej palce).

Pyt. A ten mały łańcuch?

Odp. Taki. (Jeden palec).

Pyt. Czy ten łańcuch był dopracowany?

Odp. Co takiego, proszę księdza?

Objawienie z 19 września 1846 roku...

nadprzyrodzony, girlandy róż są zupełnie w sposób naturalny interpretowane jako symbol różańca. Korona tworzy pierwszą (albo trzecią) część tajemnic różańcowych, podczas gdy róże na chuście odpowiadają bardziej tajemnicom bolesnym drugiej części, łańcuch zaś przedstawia wagę grzechów.

Pyt. Czy na tym łańcuchu był jakiś ornament, jak na tym obrazie?

Odp. Nie widziałam żadnego, proszę księdza.

Pyt. Czy łańcuch był wykonany z ogniw?

Odp. Nie, proszę księdza, nie widziałam ogniw.

Pyt. Co to było właściwie?

Odp. Ja nie wiem”.

Maria Des Brulais, która przytacza to przesłuchanie, dodaje w notatce: „W 1852 r., Melania dała mi do zrozumienia, że ten duży łańcuch, podobny był do złotego galonu, podobnego do tych, które zdobią szaty liturgiczne” (*Echo*, s. 185-186; por. także s. 177).

Wzmianka Lagiera (dok. 184 bis), nr 214-222: „Melania: Ona miała również łańcuch na ramionach obok róż, ale wewnątrz, na szerokość trzech do czterech palców.

- To wyglądało jak łańcuch kobiet, które widziałas w pierwszych rzędach ławek? [w kościele]

- Nie, to była jedna całość.

- Czy to był haft?

- Nie rozumiem, co ksiądz chce mi powiedzieć.

- Czy ty widziałas chustę, albo błyszczące kropeczki poprzez ten łańcuch?

- Nie.

- Czy to błyszczało?

- Proszę popatrzeć, jaki on właściwie był; taki, ale bardziej szeroki i błyszczący. (Dziecko pokazuje mi złoty galon [taśmę], który mu wpadł pod rękę, o szerokości 3,5 cm).

- Co cię przekonuje, że to był łańcuch, ponieważ rzecz, którą nam wskazujesz, nie jest podobna do łańcucha i twoje wypowiedzi nie przekonują nas, że to był łańcuch?

- Ja wam mówię, że to było jak łańcuch; sądzę, że to był łańcuch; ponieważ tegoż wieczora podając krowom pożywienie, rozmawialiśmy z Maksem i oboje stwierdziliśmy, że rzeczy, które nam się najbardziej podobały i najbardziej błyszczały, to był łańcuch i krzyż”.

Zapytany we wrześniu 1862 r., Maksymin powiedział, że to był raczej galon, a nie łańcuch (*Apparition*, nr 528). Bossan trafnie konkluduje, że przez brak słownictwa, dzieci użyły słowa „łańcuch”, aby opisać rzecz, o którą pytano (tamże, nr 529).

KRZYŻ

– Stanowi on najjaśniejszy element, który być może najbardziej uderzył dzieci w wizji. Jeśli by się chciało opisać Panią z La Salette w kategoriach ikonograficznych, obecność tego krzyża przeszkodziłaby w przedstawieniu Jej jako „samej Maryi, bez obecności Syna”⁴⁷. Już bardzo krótki opis ks. Mélin wymienia na początku „świecący krzyż na piersiach”. Maksymin uznał go za najpiękniejszy szczegół⁴⁸. Krzyż długi na około 25 cm, dochodził do ramion, które były skrzyżowane.

Z jednej strony krzyża, lecz niezaczepony do niczego, znajduje się młotek, a z drugiej obcęgi zwrócone do góry⁴⁹. We wrześniu 1847 r. Melania wskazała ks. Arbaud, że obcęgi były po lewej stronie, a młotek po prawej⁵⁰.

⁴⁶ Por. *Echo*, s. 67 i 86.

⁴⁷ A. DUPRONT, *Du sacré. Croisades et pèlerinages, images et langages*, Gallimard, Paris 1987, s. 150.

⁴⁸ Według drugiego przesłuchania, w. 3. Według *Relevé* (wykazu), w. 222 (odtwarza powyżej, przyp. 44), Melania mówi, że Maksymin doznał tego samego wrażenia co ona: oboje odczuli, że najpiękniejszy był krzyż i łańcuch.

⁴⁹ Młotek i obcęgi niezaczepony do niczego: już Perrin (w. 43); Cat (w. 42: „wydawały się niedoczepony do krzyża”) i Comte (w. 49: *sur l'estomac de chaque côté*) chce być może to samo powiedzieć. Por. również przesłuchanie Melanii z 13.09.1847 r.: „one nie były przytwierdzone: one nie były do niczego przytwierdzone” (*Echo*, s. 67, w oryginale italiakiem).

Według Perrina (w. 43) obcęgi były odwrócone. „One były odwrócone (do góry nogami)”, napisze Dumanoir (*LSDA*, I, s. 358, w. 15). Dnia 28.02.1847 r. Maksymin sprostował wobec Dausse'a: one nie były odwrócone (tamże, s. 319). Faktycznie, dawna ikonografia saletyńska prezentuje obcęgi i młotek odwrócone, a w niektórych wypadkach, m.in. pierwszej znanej litografii Ferdinanda Rostainga (listopad 1846 r.; reprodukowanej w *LSDA*, II, s. 326) dwa narzędzia figurują ustawione w odwrotnym kierunku; ta wersja zostanie przyjęta począwszy od 1853 r., dzięki obrazom wydany przez Marię Des Brulais na podstawie figury wykonanej przez rzeźbiarza Barrême'a z Angers.

⁵⁰ Dnia 20.09.1849 r., w obecności Marii Des Brulais, podczas gdy jedna z sióstr zakonnych wystąpiła jako manekin, Melania umieściła „młotek na lewo, obcęgi na prawo” (*Echo*, s. 177). Nie ma więc konieczności sprzeczności z tym, co Melania powiedziała do Arbauda: w tym wypadku może być na lewo lub na prawo tej Pani, a w innym, zależnie od tego, gdzie są osoby, które na Nią patrzą. Melania podkreśla równocześnie, że ramię lewe i krzyż były koloru żółtego, błyszczące podobnie jak Chrystus, ale Chrystus był „bardziej świetlisty” (*Echo*, s. 178, przyp., 179; italik w oryginale; wiadomości podane w tym samym dniu, przynajmniej na temat tego, co dotyczy koloru i połysku).

Wierni nie będą mieli żadnej trudności z utożsamieniem obcęgów i młotka z narzędziami Męki. To są znaki zmuszające do przyjęcia określonego stanowiska. Znajduje się je na krzyżach, obok innych narzędzi – włóczni, gwoździ, gąbki – w szczególności w kościołach Hautes-Alpes, departamencie graniczącym z gminą Corps, i z krzyżami wytwarzanymi niegdyś przez marionistów z Rodanu⁵¹.

Nota bene: statuy z brązu wykonane przez rzeźbiarza Barrême'a, ustawione w miejscach objawienia w 1864 r., stały się klasycznym modelem w ikonografii saletyńskiej. Barrême inspirował się w szczególności obrazami wydanymi przez Marię Des Brulais⁵².

Później Melania powiedziała, że Chrystus wyglądał jak żywy (list ks. Bethuysa do Rousselota, 01.12.1854 r., *EG* 137; Bethuys przesłuchiwał Melanię prawdopodobnie dnia 16.09. tego samego roku). Nicolas potwierdził ten szczegół we wrześniu 1851 r. (list Nicolasa ten sam, 30.03.1857 r., *EG* 117: to Chrystus miał wypowiedzieć słowa: „Dałem wam sześć dni...”). Jesienią 1857 r. bp Ginoulhiac przytacza tę wersję Marii Des Brulais: Chrystus był „żywy i krwawiący”; mówi się, że według Melanii to Chrystus, a nie Maryja, wypowiedział te słynne słowa (list Marii Des Brulais do Mélina, 19 albo 29.10.1857 r., *EG* 99). „Nigdy, zacny księże proboszczu – podkreśla nauczycielka z Nantes – nie słyszeliśmy, aby dzieci mówiły coś podobnego”. Biskup zaś zauważa, że wypytywanie na siłę Melanii „mogło spowodować zaplątanie jej wyobraźni tak, że w końcu trudno jej było wyrazić jasno i dokładnie to, co widziała i słyszała” (ten sam list). Istotnie, w poprzednich opisach czynionych przez Melanię nic nie nasuwało na myśl takiej sceny, która należy do kategorii *crucifixions spectacles* (por. DUPRONT, *Du sacré...*, s. 164). Jak to podkreśla we właściwym sensie Maria Des Brulais, świadectwa dane przez widzących na początku są bardziej wiarygodne niż późniejsze: „Czyż nie wydaje się istotne, że wartość ich świadectw podnosi fakt, że ubodzy pastuszkowie podają swoje wspomnienia w czasie, kiedy nie było żadnego rozgłosu o objawieniu, a więc nie było nikogo do podszeptów na miejscu i podsuwania im myśli, wyobrażeń i interpretacji. Dzieci mówiły tylko to, co widziały i to z całą prostotą i naiwnością, także jeśli chodzi o ubiór Piękną Pani, która się im ukazała” (*Suite*, s. 43).

Maksymin, przesłuchiwany we wrześniu 1862 r., podkreślał też, że „połysk krzyża był silniejszy od reszty”, a postać Chrystusa „jeszcze bardziej błyszcząca od krzyża” (*Apparition*, nr 535), ale bez wzmianki o Chrystusie żyjącym.

⁵¹ Por. *LSDA*, II, s. 327 i 329, gdzie można odnaleźć reprodukcję krzyża marionistów.

⁵² Maria Des Brulais wypytywała Melanię na temat wyglądu Pani, wielokrotnie w: 1847, 1849, 1853 i 1854 r. Widząca [Melania] była także pytana w tej samej sprawie w 1850 i 1851 r. przez rzeźbiarza z Lyonu Guillaumea Bonneta, będącego w kontakcie z ks. Choyerem, który wypytywał ją o to samo w 1853 r. (por. *LSDA*, III, s. 194 i 199). Na temat ikonografii saletyńskiej, zob.: E. SCHNYDRIG, *L'apparition de la Salette et l'art*, „L'art sacré”, nr 5-6 (janvier-février 1952), s. 23-31; V. BETTEGA, R. REYMOND, *La grande aventure du pèlerinage de la Salette de 1846 à nos jours*, Pierre-Châtel, 1984, szczególnie s. 150-177.

CHRYSTUS ŻYWY I KRWAWIĄCY?

– Jeśli wierzyć świadectwom Melanii, Chrystus ukrzyżowany ukazał się żywy i krwawiący. Ten nowy opis sprawia, że krzyż z La Salette oddaje należycie to, co nazywamy „sceną ukrzyżowania” (Dupront, *Du sacré...*, s. 164). Co więcej, to Chrystus miał wypowiedzieć słowa: „Dałem wam sześć dni...”. Jak zauważyła Maria Des Brulais, dzieci nigdy nie powiedziały czegoś podobnego w czasie dawniejszych przesłuchań⁵³.

TAJEMNICE

W pierwszym przesłuchaniu Melanii przez Lagiera, nie po raz pierwszy pada pytanie o słynne tajemnice, dzięki którym La Salette zawdzięcza, w opinii wielu, swoją sławę. Na początku dzieci nie mó-

⁵³ List Marii Des Brulais do ks. Mélin z 19 albo 29.10.1857, *EG* 99: „Inny fakt [o którym mu doniósł bp Ginoulhiac w czasie rozmowy] miał związek z Chrystusem, którego wizerunek miała Piękna Pani z La Salette i o którym mówiono, jakoby był żywy i krwawił. Melania miała powiedzieć, że to Chrystus, a nie Maryja, wypowiedział te słowa: «Dałem wam sześć dni do pracy, sobie itd.»”. Księżę proboszczu, nie słyszeliśmy, żeby dzieci mówiły coś podobnego, a biskup mi powiedział, że to właśnie była sugestia siostry Adeli Chevalier. Poza tym biskup dodaje, że od czasu zakończenia misji Melanii, w miarę przesłuchiwania, w miarę sugerowania, jej myśli mogły być tak poplątane, że ona nie potrafiła już jasno określić, co widziała i słyszała”. Już w *Suite de l'Écho* Maria des Brulais zauważyła, że świadectwa dane przez dzieci na początku są ważniejsze od tych późniejszych: „Czyż ich świadectwo nie przybiera na wartości wówczas, gdy te biedne dzieci przekazują je, mając je świeżo w pamięci - kiedy nie było jeszcze żadnego opisu objawienia - i że w konsekwencji nikt nie kazał im słuchać dyskusji próbujących interpretować ich myśli, albo poddawać im nowe. Dzieci bowiem potrafiły z całą prostotą gestów i języka opisywać ubiór pięknej Pani, która im się objawiła” (*Suite*, s. 43). Najstarsza datowana wzmianka o żywym Chrystusie znajduje się, według naszej wiedzy, w liście o. Bethuysa do ks. Rousselota z 01.12.1854 (*EG* 137); Bethuys przesłuchiwał Melanię prawdopodobnie 16 września 1854 r. Następnie pojawia się opis Melanii dla jej przełożonej, który poznajemy dzięki kopii z 1855 r. (La Tronche, *Journées salettines* C-11); według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi on z czasu jej pobytu w Corenc. Nicolas twierdzi, że od września 1851 r. wiedział, iż Chrystus pojawił się żywy i wypowiedział te słynne słowa, ale jego świadectwo pochodzi zaledwie z 1857 r. (list Nicolasa do Rousselota z 30.03.1857, *EG* 117).

wiły o tym spontanicznie. „Czyż nie powiedziałaś wczoraj wyraźnie, że Pani poleciła ci przekazywać część Orędzia wszystkim ludziom, a część zachować tylko dla siebie?”, pytał Lagier Melanię w czasie drugiego przesłuchania. „Czy nie chciałaś mi powiedzieć, dochodząc do tego miejsca, gdy Ona mówiła tylko do ciebie, albo raczej czego ty nie mogłaś mi przekazać”. – „Nie, ja tego nie zrobiłam specjalnie – odpowiedziała Melania – przez myśl mi nie przeszło” (dok. 99, w. 24).

Pierwsza relacja Mélina nie zawiera żadnej aluzji do tajemnic, ani nawet list z 12 października adresowany przez proboszcza z Corps do biskupa. Ale w innym liście, datowanym tego samego dnia i adresowanym do pewnego księgarza o nazwisku Bourgion (więc do rodaka – Mélin urodził się w Jallieu, miejscowości położonej bardzo blisko tego miasta) czytamy, że „powierzona jej była osobista tajemnica” (dok. 6). Według Perrina, chodzi o „mądre rady”, które Pani jej dała, przykazując, „aby nigdy nikomu nie mówili tego, co tylko ich dotyczyło” (dok. 7, w. 35), podczas gdy część zasadnicza Orędzia dotyczy całego ludu. Wyrażenie „tajemnica osobista”, użyte przez Mélina, ma prawdopodobnie ten sam sens.

Z charakterystycznym dla siebie uporem Lagier usiłował wydobyć objaśnienia od Melanii.

DRUGIE PRZESŁUCHANIE MELANII

- I cóż takiego szczególnego powiedziała ci, co?
- Nie przypominam sobie dobrze, czy to, gdy mówiła nam o zbiorach, czy o dzieciach.
- Mówiła do was obojga naraz?
- Nie, powiedziała do mnie, a później do Mémin.
- Czy Mémin słyszał to, co powiedziała tobie?
- Nie wiem.
- Mémin ci tego nie powiedział?
- Nie, nic nie mówił; natychmiast, jak się uniosła, powiedział: „Ech, była tu, żeby mówić, ale ja nie widziałem nic oprócz poruszania wargami”. I on do mnie powiedział: „Ale co ci powiedziała?”. A ja jemu na to: „Coś powiedziała, ale nie chcę ci tego powiedzieć; zabroniła mi o tym mówić”.

- A ty nie zapytałaś go o to samo?
- Nie. Zanim go zapytałam, powiedział do mnie: „Och, jakże jestem zadowolony Melanio, chodź, Ona mi coś powiedziała, ale ja także nie chcę tego tobie powiedzieć”.
- A ty nie powiedziałaś mu: „Powiedz mi, co tobie powiedziała, a ja tobie powiem, co powiedziała mnie?”.
- Nie.
- A on tobie tego nie powiedział?
- Nie; ale od czasu, kiedy jestem w klasztorze, mówił mi o tym kilka razy.
- A przed przyjściem do klasztoru?
- Nie. Nigdy go nie widziałam. Widziałam go kilka razy w Corps, jak tam przybyłam, ale nie rozmawiałam z nim. Kiedy mi mówił: „Jeśli ty powiesz mi swój [sekret], ja powiem tobie mój”, a później mówił do siostry, że to było, aby mnie sprowokować do mówienia, lecz kiedy ja bym mu to powiedziała, on by mi nic nie powiedział.
- Skąd to wiesz? Czy on tobie to powiedział?
- Nie, to siostra.
- A ty, nie zauważyłaś, kiedy ta Pani mówiła do Mémin?
- Nie widziałam; widziałam tylko, że poruszała wargami, a ja nic nie słyszałam. A Mémin na Nią patrzył, chwilami zdejmował czapkę, innym razem wkładał ją sobie na głowę, a jeszcze innym razem kręcił nią na czubku kija.

KOMENTARZ DO OPISU

Lagier niczego więcej nie dowiedział się od Maksymina: „Ksiądz proboszcz mi mówił, że powiedział ci, iż o niektórych sprawach nie należy mówić”. – „A więc, nie” (dok. 105, koniec). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, chodzi tutaj nie o ks. Mélin, ale o objawienie. Maksymin odpowiada stanowczo „nie” i odmawia dalszej rozmowy. Nigdzie zresztą w dalszym przesłuchaniu przez Lagiera nie ma mowy o jego tajemnicy.

Dzieci każde z osobna otrzymały swoje tajemnice. Maksymin żartując, próbował poznać sekret Melanii, obiecując wyjawić jej swój. Jak

tłumaczył pewnej zakonnicy z klasztoru w Corps, gdyby poznał tajemnicę Melanii, „moja przeszłaby jej koło nosa”⁵⁴.

Do momentu, w którym tajemnice zostały powierzone każdemu z dzieci, ich odpowiedzi zbiegają się, pomimo że Melania powiedziała Lagierowi, iż nie do końca przypomina sobie dokładnie tę chwilę⁵⁵. Rzeczy się trochę komplikują w związku z odpowiedziami dotyczącymi kolejności: najpierw „mnie (Melania), a później Maksyminowi”, pisze Lagier w notatkach przywołanych powyżej, ale wydaje się, że Melania chciała tylko odpowiedzieć na postawione pytanie, które dotyczyło nie tylko kolejności tajemnic, ale po prostu ich oddzielenia („Ona mówiła do was jednocześnie?”). Według Lamberta, który pytał dzieci dwa miesiące później, najpierw Maksymin usłyszał skierowaną do niego tajemnicę, a potem Melania.

MAKSYMIN

„Po tym (jak powiedziała, że orzechy się popsują) Pani zwraca się do mnie w j. francuskim, mówiąc: *Nie powiesz tego... ani tego..., ani tego*. Potem zachowała chwilę milczenia, a ja bawiłem się w tym czasie”.

MELANIA

„Tutaj (jak powiedziała, że winogrona zgniją) Pani zachowała chwilę milczenia; wydawało mi się, że mówiła do Maksymina, ale nic nie słyszałam. Później przekazała mi tajemnicę w gwarze, a w tym czasie Maksymin bawił się kamieniami”⁵⁶.

⁵⁴ Notatka wyjęta z zapisków Lagiera, z ręki d’Auvergne, prosekretarza w biskupstwie Grenoble (*LSDA*, II, s. 231).

⁵⁵ Por. wyżej, *LSDA*, I, dok. 99, w. 9. Po wypowiedzi o głodzie i ziemniakach (Maksymin do Dausse’a, 28.02.1847 r., *LSDA*, I, dok. 101); po passusie o winogronach i zepsutych orzechach (Maksymin, a także Melania według Lamberta, w. 14 (tekst powtórzony poniżej); Maksymin we wrześniu 1847 r., *LSDA*, II, s. 131, 254) [we francuskim tekście myśl urwana; przyp. tłum. J.P.].

⁵⁶ Relacja Lamberta (dok. 175), w. 14.

KOMENTARZ DO OPISU

Po zweryfikowaniu wypowiedzi dzieci Rousselot zdecydował, że w raporcie wydrukowanym i skierowanym do biskupa Grenoble zostanie zachowany porządek, taki sam, jak u Lamberta: najpierw Maksymin, następnie Melania (*Vérité*, s. 71). Można się zastanawiać, czy dzieci uchwyciły naprawdę ten szczegół, co do którego pytany przez Mélina w lipcu 1848 r. Maksymin się wahał⁵⁷.

Rzeczy się komplikują, szczególnie w związku z językiem tajemnic. Francuski? Gwara? Dokumenty przekazują przeciwstawne odpowiedzi⁵⁸. Dzieci chciały bez wątpienia odpowiedzieć w sposób wymijający. „Ale ja tego nie mówię... ja nie chcę tego powiedzieć” – odpowiada Melania ks. Lagierowi pytającemu o język jej tajemnicy. Gdy chodzi o Maksymina, to „patrzac” na Dausse’a, mówi i powtarza, że otrzymał swoją tajemnicę w języku francuskim. Co oznacza to spojrzenie, jeśli nie: „za dużo chcecie wiedzieć?”⁵⁹.

Dzieci odmawiają rozmówcom wyjaśnienia zawartości tajemnic, które „wydają się im sprawiać wielką przyjemność” – notuje Mélin w listopadzie 1846 r.⁶⁰. „Czy są one szczęśliwe czy nieszczęśliwe?” – pytano. „Och, szczęśliwe” – opowiada dziecko (Maksymin), które miało wyjaśnić okoliczności wypełnienia się tajemnicy: „Jedna część po końcu świata, druga, dotycząca mnie, przed końcem świata”. Ta-

⁵⁷ Na prośbę Rousselota Mélin przesłuchał dzieci oddzielnie. Maksymin ostatecznie odpowiedział mu, tak jak Melania, że to on otrzymał tajemnicę jako pierwszy. Jednakże do Arbauda powiedział odwrotnie (*LSDA*, II, s. 294, 295; 254).

⁵⁸ Maksymin otrzymał tajemnicę po francusku, według tego, co powiedział do Dausse’a dnia 28.02.1847 r. (*LSDA*, I, s. 315, por. s. 300; podobna relacja Lamberta); w gwarze - według relacji podanych przez pięciu duchownych mniej wiarygodnych (tamże, s. 224, w. 38). Melania otrzymała tajemnicę w gwarze, według Lamberta; po francusku - według tego, co sama powiedziała 18.09.1849 r. w obecności Marii Des Brulais (*Echo*, s. 161 z przyp.).

⁵⁹ Trzecie przesłuchanie Melanii (dok. 105), w. 1-2; notatki Dausse’a z 28.02.1847 r. (dok. 101) (*LSDA*, I, s. 331, 315). We wrześniu 1847 r. Arbaud zanotował, że Maksymin mrugnął okiem, dając do zrozumienia, że ta tajemnica mogłaby go „skompromitować” (*LSDA*, II, s. 254).

⁶⁰ *LSDA*, I, s. 130, w. 19; a także relacja Auvergne, tamże, s. 367, w. 37.

Objawienie z 19 września 1846 roku...

jemnica „wydawała się zawierać zapowiedź wielkiego wydarzenia, szczęśliwego dla jednych, nieszczęśliwego dla innych” – pisał adwokat Dumanoir⁶¹. W tym wszystkim brakuje jasności i spójności. Czy chodzi o to, że dzieci były szczęśliwe, ponieważ otrzymały tajemnicę i dlatego, że ją zachowały? Czy dlatego, że przesłanie tajemnicy było szczęśliwe?

Zdarzało się Maksyminowi, że gdy w zabawie niepostrzeżenie wymykało mu się kilka tajemniczych słów, ci, którzy je słyszeli, sądzili, że wyjawiał on coś dotyczącego tajemnicy; podobnie, gdy po przedstawieniu Męki przez pewną wędrowną grupę w lecie 1847 r., powiedział: „Widziałem coś z mojej tajemnicy”, ale dodał następnie, że nie powiedział, czy to było przed, podczas czy po przedstawieniu. A nawet słyszy się go mówiącego: „Oni nie znają mojej tajemnicy... ukorzą się, odczuwają skruchę”⁶². Dręczony tymi samymi natrętnymi pytaniami, mówił czasami byle co, potem dawał do zrozumienia, że nie chciał o tym mówić. Ksiądz Gerente, kapelan Sióstr Opatrzności z Corenc koło Grenoble, proponuje, aby powierzyć tajemnicę biskupowi, który ją przechowa w zapieczętowanym liście w biurku. List zostanie otwarty zarówno po śmierci Maksymina, jak i biskupa. W ten sposób Maksymin będzie posłuszny Pani, zachowując tajemnicę za swego życia. Chłopiec odpowiada: „Ale ktoś może mieć pokusę otworzenia mojego listu... Moje najlepsze biurko jest tutaj” – mówi kładąc dłoń na ustach i na sercu!⁶³. W latach pięćdziesiątych zdarzało mu się, że zamiast tajemnicy, serwował byle co denerwującym go pytaniami i naiwnym ludziom, którzy przyjmowali to jako prawdę⁶⁴. Melania zgodnie ze swoim charakterem, bardziej zamknięta i nieskora do żartów reagowała podobnie – odmawiała odpowiedzi.

Bardzo wcześnie, od jesieni 1846 r., dzieci stają się przedmiotem nadmiernych nacisków. Grożono im autorytetem spowiednika, bisku-

⁶¹ Notatki Dausse’a, luty-marzec 1847 r. i relacja Dumanoira, w. 37 (*LSDA*, I, s. 355, 360; a także s. 338).

⁶² Przesłuchanie Maksymina przez ks. Repelin, około 8.09.1847 r., i słowa wyrażone przez siostrę Maksymina (*LSDA*, II, s. 207, 131).

⁶³ *Vérité*, s. 73.

⁶⁴ Por. *LSDA*, III, s. 133.

pa, papieża... Pomimo braku wiedzy w kwestiach religijnych, wiedziały jednak, że otwarcie się przed spowiednikiem dotyczy grzechu, a nie wszystkiego, co dotyczy kwestii sumienia⁶⁵.

Tytułem przykładu, oto inny wycinek drugiego przesłuchania Melanii przez Lagiera:

– Tajemnica dotyczy nieba czy piekła? (Kontynuowałem wątek, a dziecko przerywa mi, mówiąc:)

– Dotyczy tego, czego dotyczy, jeśli powiem to wam, będziecie to wiedzieć, a ja nie chcę tego mówić.

– Ale nie mówiąc mi, co to jest, wskazałaś mi, czy to dotyczy świata, religii, czy innej rzeczy?

– Obojętnie czego dotyczy, nie chcę tego powiedzieć.

– Dobrze więc, ponieważ nie chcesz powiedzieć, nie będę cię więcej pytał. Wydaje się zatem, że to dotyczy ciebie?

– Nieważne, czego dotyczy!

– A więc, chcę cię zapytać o inną rzecz. – Udając, że temperuję ołówki, podniosłem głowę i powiedziałem do niej: – Chciałbym, żeby to dotyczyło mnie i innych kapłanów. Cieszyłbym się, że nie przyjechałem tutaj na darmo, w sytuacji, kiedy mój ojciec jest chory. – Dziecko mi nie odpowiada, pochyla głowę. – No dobrze – mówię do niej – nic nie powiesz? – Podnosi głowę i uśmiechając się odpowiada:

– Co mam księdzu powiedzieć?

– No dobrze, moja Melanio, chcę ci coś powiedzieć: jeśli biskup, który jest następcą apostołów, Najwyższy Pasterz, który jest wikariuszem Jezusa Chrystusa, zapytałby ciebie o to? Wierzę w ciebie, Melanio, i ufam, że jemu zapewne byś powiedziała?

– O nie! (Dziecko mówi te słowa z zadziwiającą pewnością).

– No dobrze – mówię...

– Nie, nie, ja tego nie powiem!

– (Zadrżałem na stanowczość, z jaką te słowa zostały powiedziane).

⁶⁵ Pytanie pewnego księdza do Maksymina w sprawie jego tajemnicy: „Będziesz przecież zmuszony ją powiedzieć twojemu spowiednikowi? Nie, odpowiedział chłopiec: to nie jest grzech” (list L. Duponta do M. Duponta, „zaczynego człowieka z Tours”), październik 1846 r., *LSDA*, I, s. 67. Por. także *LSDA*, II, s. 33-34 (przesłuchanie Maksymina w kwietniu 1847 r.).

Słuchaj, moje dziecko, to, co mi powiedziałaś, powoduje w mojej głowie zamęt. Dręczy mnie to, nie wiem, dlaczego. Nie wiem już, co o tym sądzić, kiedy słyszę, co ty mówisz, że nie powiedziałabyś nawet mojemu biskupowi, który jest święty i cały oddany Bogu; ani naszemu Ojcu Świętemu, papieżowi, reprezentującemu Jezusa Chrystusa na ziemi; ja powiedziałbym mu wszystko, co uczyniłem, wszystko, co myślałem; o wszystkich kłopotach, o których czasem trudno mówić zwykłemu człowiekowi żyjącemu na ziemi; a nawet byłbym zadowolony, gdybym mógł im powiedzieć o swoich największych błędach. (Dziecko przerywa mi i mówi:)

– Ja też bym im powiedziała, ja też; ale nie to!

– (I nie miałem odwagi iść dalej, moje sumienie wyrzucało mi, że narażam to dziecko na tak wielką próbę). No dobrze, moja biedna Melanio, chyba zamiast Świętej Dziewicy widziałaś diabła, bo Maryja nie zabroniłaby ci o tym mówić przedstawicielom religii swojego Syna...

Swoje trzecie przesłuchanie Lagier podsumował w następujący sposób: „Na tym zakończę, sądzę bowiem, że nie należy więcej męczyć dziecka, oczekując przez trzy godziny odpowiedzi na jedno tylko pytanie” (dok. 107, w. 8).

Czy trzeba widzieć oznakę przemiany u Melanii w tym, co mówi 10 września 1847 r. w obecności Marii Des Brulais? „Powiem albo nie powiem” odpowiada na pytanie, czy pewnego dnia wyjawia tajemnicę? Natomiast na pytanie „Kiedy ją wyjawisz?” – odpowiada: „Wtedy, kiedy Ta, która mi ją powierzyła powie, że mogę to zrobić”⁶⁶. Odtąd Melania pozostaje stanowcza jak Maksymin. Ksiądz Mélin, jej proboszcz, odnotowuje to jeszcze podczas rewolucji, w lutym 1848 r. (dok. 402, 411). Sytuacja zmienia się w przyszłości, kiedy wielu będzie się domyślało, że tajemnice dotyczą przyszłości politycznej Francji.

⁶⁶ *Echo*, s. 33.

PO OBJAWIENIU

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE MELANII

A więc poszliśmy po torby i udaliśmy się w kierunku krów. I powiedzieliśmy do siebie, że to było bardzo piękne. Ja dodałam, że to musiała być jakaś święta, Mémin na to: „Nie wiem”. I wróciliśmy na łąki paść krowy. Nie rozmawialiśmy z innymi pasterzami, których widzieliśmy trochę dalej z krowami. Kiedy wracając, opowiedziałam o wydarzeniu swojemu gospodarzowi, ten odrzekł, że należy z tym pójść do księdza z La Salette. Zaproponowałam to Mémin i poszliśmy tam razem w niedzielę rano! Ksiądz to zapisał i poszedł odprawiać Mszę św., a Mémin odszedł z powrotem do Corps.

PRZESŁUCHANIE MAKSYMINA

Zastanawialiśmy się, co to mogła być za kobieta.

– Czy nie sądziliście, że to była jakaś święta z nieba?

– Nie, nie wiedzieliśmy, kto to był. Odeszliśmy stamtąd, a gospodarza też już nie było. Melania przeszła obok, ja z drugiej strony, aby napoić krowy, a później już razem zeszedliśmy do wsi. I tam powiedziałem mojemu gospodarzowi, że widziałem jakąś kobietę. Opowiedziałem, co widzieliśmy i gospodarze poradzili nam, abyśmy poszli do księdza z La Salette. Melania przyszła po mnie nazajutrz, w niedzielę i poszliśmy do księdza w La Salette.

– Powiedzieliście to księdzu proboszczowi?

– Tak, ale on odrzekł, że należy to przekazać tutejszemu księdzu, tzn. księdzu z Corps.

– I to wszystko?

– Melania została, ja poszedłem (do Corps) ze swoim gospodarzem i najpierw powiedziałem wszystko ludziom, a księdzu proboszczowi mogłem o tym opowiedzieć dopiero 15 dni później. Przez osiem dni nie widziałem się z Melanią.

– Kto wam poddał myśl, że to była Święta Dziewica?

– Nasi gospodarze, ponieważ mówiła o swoim Synu...

KOMENTARZ DO OPISU

Pozostałą część popołudnia dzieci pilnowały jak zwykle krów. W tym czasie pan Selme zszedł z góry Planeau. Nie był zaniepokojony, gdy chodzi o Maksymina, wiedząc, że jest w towarzystwie starszej i bardziej doświadczonej pasterki niż on. Faktycznie, pierwsze zmartwienie Melanii po objawieniu dotyczy krów: wraz z Maksyminem poprowadziła je na wypas.

W listopadzie 1847 r., w czasie obrad konferencji biskupów w Grenoble, przesłuchiowano Maksymina odnośnie do tego, co zrobił po objawieniu. Odpowiedział, że poszedł się bawić z rówieśnikami, nie mówiąc o tym, co z Melanią zobaczyli i usłyszeli. Zapytana o to samo Melania odpowiedziała, że czuła się zobowiązana przekazać to najpierw swoim gospodarzom. Niektórych członków konferencji zdziwiła taka powściągliwość w opowiadaniu. Rousselot wyjaśnił, że szczerść dzieci na temat okoliczności, które były dla nich niekorzystne, potwierdzała prawdziwość ich świadectwa⁶⁷. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, owa trudność nie ma żadnych podstaw. Czyż odpowiedź udzielona przez Maksymina (poszedł się bawić), nie oznaczała po prostu, że nic specjalnego się nie wydarzyło? Gdy chodzi o Melanię, jej małomówność wyjaśnia wystarczająco, dlaczego nie powiedziała nic innym dzieciom, ani nawet swoim pracodawcom, zanim jej o to nie zapytano⁶⁸.

⁶⁷ Protokół z drugiej i trzeciej konferencji, *LSDA*, II, s. 198-200.

⁶⁸ Zdanie Melanii: „Powiedziałam to mojemu gospodarzowi, gdy przyszedłam”, jakie zanotował Lagier (*supra*, w. 111), musi być interpretowane w szerszym znaczeniu, a nie w sensie, że powiedziała *natychniast*, zaraz po przyjsciu.